OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 35 Warszawa, dnia 28 sierpnia 1938 r. Rok V.

Duch żołnierski w milionowej armii cywilnej

(I.) Choć już kilkanaście dni dzieli nas od Święta Żołnierza, które — jak co roku — w szeregach obrońców Ojczyzny jednakowe wywoływało uczucie dumy i wspomnienia chwały oręża polskiego — nie można zapomnieć wciąż jeszcze o tych małych ludziach, którzy wielki dzień jedności narodowej pragną przefrymarczyć za liche liczmany partyjne.

Małość pozostanie zawsze tylko małością, ale nie może ona stanąć na drodze rozwoju wielkości i sił narodu, które specjalnie krzepną w takich właśnie chwilach, jak dzień manifestacji uczuć szerokich sfer dla armii i Wodza.

*

Nie wszystko, co w takich dniach rodzi się w duszach ludzkich i znajduje swój wyraz w cichym nieraz głosem składanych deklaracjach — dochodzi do wiadomości publicznej. Nie wszystko jest spopularyzowane w druku.

Tak też nie rozeszły się jeszcze po szerokim świecie polskim słowa jednego z mówców chłopskich, wypowiedziane w przeddzień Święta Żołnierza, a świadczące o tym, jaką siłę ma duch żołnierski w milionowej armii cywilnej, jeśli tak nazwać można te przeliczne rzesze obywatelskie, które oczy swe i uszy mają zwrócone tylko w stronę Naczelnego Wodza.

Gdy odbywał się w Warszawie zjazd działaczy wiejskich O. Z. N. i gdy przedstawiciele chłopów z całej Polski składali Wodzowi Naczelnemu hołd, małorolny gospodarz ze wsi Szaflar na Podhalu, Wojciech Gil zwrócił się do Marszałka Śmigłego - Rydza z takimi słowy:

— Gdy zajdzie potrzeba zamienimy pługi na karabiny i staniemy w karnym ordynku... Wiemy bowiem, że siła obronna Polski zależy w olbrzymiej mierze od postawy chłopa i jego przygotowania.

Stwierdzenie Wojciecha Gila z Szaflar stanowi pewnik, który ma walor nie tylko na Podhalu. To samo bezsprzecznie odczuwa chłop z Mazowsza, z Pomorza, z Podlasia i Wileńszczyzny i wszędzie, gdzie na wsi biją serca polskie. Któżby wątpił, że wtedy, „gdy zajdzie potrzeba" lud nasz „zamieni pługi na karabiny i stanie w karnym ordynku"?

Lecz Wojciech Gil z Szaflar poszedł dalej w swych rozumowaniach. Rozglądając się po rzeczywistości, dostrzegł w Polsce dwie armie. Jedna — to ta, którą Naczelny Wódz ma bezpośrednio pod swymi rozkazami, którą dowodzi, jako że stanowi ona naszą siłę zbrojną, skupiona jest w szeregach wojska. Druga — to ta, która nie znajduje się pod dachami koszar, nie nosi munduru wojskowego, ale rozmieszczona jest w całym społeczeństwie. To milionowa armia cywilna.

O tej drugiej armii mówił Wojciech Gil do Wodza Naczelnego:

— Ale i my w dzisiejszych osobliwych czasach musimy być żołnierzami.

Cóż w tym pomyśleniu małorolnego chłopa z Szaflar oznacza to określenie „żołnierz"? — Oznacza zwartą i zgodną siłę, poddaną jednej, kierowniczej woli.

— Musimy być żołnierzami — wysnuł też wniosek Wojciech Gil — bo w zwartym i zgodnym marszu pod jednym sztandarem Obozu Zjednoczenia Narodowego prędzej dojdziemy do Polski potężnej i sprawiedliwej.

W tych prostych słowach, tak głęboko logicznych, pozbawionych patosu a przepojonych bezwzględną szczerością, odzwierciadla się zdrowy instynkt chłopa polskiego, wyzwolony z oków doktrynerstwa partyjnego i narzuconych przez agitację formuł.

Droga do „Polski potężnej i sprawiedliwej" wiedzie przez ducha żołnierskiego, przez to, co stanowi istotę „idei żołnierstwa" t. j. zwarcie sił, uzgodnienie środków i celów.

Nie zapomina jednak Wojciech Gil z Szaflar o przeszkodach, piętrzących się na tej drodze, o zawalidrogach i hamulcach.

— Droga — powiada — po której ta armia chłopska kroczy, jest jeszcze pełna wyrw, kłód i zasadzek.

*

Wiemy, co miał na myśli pod tym plastycznym obrazem Wojciech Gil. Nazajutrz już po jego mowie, wygłoszonej do Wodza Naczelnego, widzieliśmy w Polsce ludzi, pracujących nad tworzeniem wyrw, starających się rzucać kłody i stwarzać zasadzki na drodze, wiodącej do „Polski potężnej i sprawiedliwej".

Gdy 14-go sierpnia Wojciech Gil prawił o „zwartym i zgodnym marszu do Polski potężnej i sprawiedliwej", to 15-go sierpnia poszli na wieś ludzie z hasłami niezgody i separatyzmu klasowego, pouczali chłopa polskiego, że siła partii jest rzeczą stokroć ważniejszą, niż siła zjednoczenia narodowego.

Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Narodowe obrały sobie ten właśnie dzień dla przeglądu swoich sił partyjnych i szerzenia haseł diametralnie przeciwnych wartościom, dzięki którym oręż polski odniósł zwycięstwo.

Ludowcy wbrew oczywistej prawdzie historycznej, zaczęli głosić, że zwycięstwo 1920 roku jest zasługą jednej wyłącznie klasy społecznej i opierając się na tym propagują w dniu 15 sierpnia hasła nienawiści klasowej i rozbicia wewnętrznego. Znalazły się nawet elementy, usiłujące przed rokiem przeprowadzić w rocznicę zwycięstwa 1920 roku strajk chłopski czyli ogłodzenie miast i szerzenie skrajnej nienawiści wewnętrznej.

Tak zwane Stronnictwo Narodowe usiłuje znowu hasłom szeroko pojętego Zjednoczenia Narodowego przeciwstawić własną ideologię, rzekomo „narodową" ścieśnioną do partyjnego podwórka, pełnego zawiści i przebrzmiałych haseł.

Toteż w przewidywaniu tego, co nazajutrz nastąpi, Wojciech Gil zapewnił Wodza Naczelnego:

— Nie cofniemy się. Przeszkody złamiemy i usuniemy. Do celu dojdziemy!

Przez usta tego małorolnego chłopa z Podhala przemówił zdrowy instynkt ludu polskiego.

Nie sposób, aby ten instynkt nie trafił do mózgów i serc najszerszych warstw ludowych. „Wyrwy, kłody i zasadzki" okazać się muszą bezsilne wobec prawdy, którą prosty chłop z Szaflar ujął w tak mądre słowa, że tylko w „zwartym i zgodnym marszu prędzej dojść możemy do Polski potężnej i sprawiedliwej".

Manifestacja 15 milionów kombatantów

W niedzielę, 12 października b. r. 15-milionowa rzesza b. kombatantów wojny światowej, należących do 23 krajów, zostanie wezwana do wzięcia udziału w wielkiej manifestacji, jakiej jeszcze dotąd nie było.

Międzynarodowa ta manifestacja zdecydowana została na skutek porozumienia się 3 wielkich organizacyj kombatanckich: FIDAC'u, CIAMAC'u i CIP'u. (Federacji Międzysojuszniczej b. kombatantów, Konferencji Międzynarodowej inwalidów i b. kombatantów, i Komitetu Stałego b. kombatantów).

Po raz pierwszy od czasu wielkiej wojny podjęto inicjatywę takiej manifestacji przez kombatantów wszystkich krajów z obu stron dawnej linii bojowej (poza Rosją i Japonią).

Program manifestacji jest niezwykle prosty. W oznaczonym terminie zbiorą się b. kombatanci w miastach, miasteczkach i wsiach, u stóp pomników i grobów wojennych, aby wspólnie wypowiedzieć głośno następującą modlitwę-przysięgę.

„W imieniu poległych, złączonych w wieczystym pokoju — byli kombatanci wyrażają swą wolę pracy — dla pokoju żyjących".

Po przysiędze nastąpi minuta ciszy; nie będzie żadnych przemówień.

Według przypuszczalnych obliczeń manifestacje te odbędą się w ponad stu tysiącach miejscowości, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Estonii, Francji, Grecji, Italii, Jugosławii, Kanadzie, Litwie, Łotwie, Niemczech, N. Zelandii, Polsce, Portugalii, Rumunii, Stanach Zjednoczonych A. P., Turcji, Węgrzech, Wielkiej Brytanii — oraz w Afryce Płd. i Australii.

Nowe książki

Wydawnictwa „Służby Młodych O. Z. N."

Propagandowa broszura Służby Młodych O. Z. N. p. t. „Wzmocnimy i obronimy Polskę". ma na swym czele jako motto słowa Marszałka Piłsudskiego: „Polska winna stać się największą potęgą militarną i kulturalną na całym wschodzie".

Broszura formułuje podstawowe prawdy ideowe młodego pokolenia, którego ambicją jest ponosić odpowiedzialność za losy Ojczyzny. „Polska czeka na pracę młodych — czytamy — ale trzeba dobrze wiedzieć, jakie są prace najpilniejsze i z których wykonaniem czekać nie można".

Na pierwszy plan broszura wysuwa troskę o siły zbrojne, które należy potęgować „żeby żaden nieprzyjaciel nie śmiał przeszkodzić nam w budowie Państwa". Młodzi otaczają Armię prawdziwą miłością: „nie masz lepszego żołnierza na świecie na żołnierza polskiego! Wojsko polskie uzbrojone w nowoczesną broń każdą armię nieprzyjacielską w drzazgi rozbije!". To poczucie dumy i siły wypływa z przeświadczenia, że każdy Polak jest żołnierzem. Młodzi chcą być zawsze pierwszymi w szeregach obrońców Rzeczypospolitej.

Oświata jest drugą z kolei dziedziną najważniejszą w Polsce. Tym jest dobra książka w czasie pokoju, czym karabin w czasie wojny. Stąd też na młodym pokoleniu spoczywa zadanie wychowania i wykształcenia przodowników pracy oświatowej, którzy będą współtwórcami potęgi Polski, promieniującej swą wyższością kulturalną na obce państwa i narody.

Młode pokolenie żyje dla Polski, a potem dopiero dla siebie. Pracując na wielu terenach pamięta, że nie można pożytecznie służyć Ojczyźnie bez zorganizowanego współdziałania. Tylko zespolony Naród Polski będzie siłą, której nikt na świecie nie potrafi zniszczyć.

Broszura silnie akcentuje, że gospodarzem w naszym kraju jest Naród.

*

Druga broszura poświęcona została Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi.

Broszura ta zawiera w dużym streszczeniu życiorys Marszałka, podkreślając szczególnie tę cechę w godnym następcy Józefa Piłsudskiego, która przetrwała w Nim od lat młodzieńczych po dzień dzisiejszy, a której na imię wiara w Naród.

Państwo Polskie znajduje się w takiej sytuacji geo-politycznej, która zmusza je do szczególnej dbałości o swój stan obronności. Toteż i rola Naczelnego Wodza siły zbrojnej urasta w Polsce do decydującego znaczenia. Zrozumienie tego w społeczeństwie polskim budził pracą życia swego Józef Piłsudski. I dziś stało się ono tak powszechne, że rola dziedzica spuścizny po Wielkim Marszałku — Edwarda Śmigłego-Rydza jest należycie doceniana.

Uwypuklono w broszurze te cechy charakteru i umysłu Marszałka, które przeznaczają Go do wzięcia na swe barki przewodnictwa Narodu.

Broszura przypomina czytelnikowi przepiękne w swej skromności słowa Marszałka, gdy ujmował w swe ręce buławę hetmańską:

„Dzień dzisiejszy nie jest zapisany po tej stronie, która zawiera dorobek mego życia, ale widzę go po stronie, która zawiera dług mego życia".

W broszurze wreszcie przytoczone są niektóre z wypowiedzeń Marszałka, wzywające Naród Polski, szczególnie młodzież, do zjednoczenia do szeregów walczących o lepsze jutro Ojczyzny. Ale „każdy żołnierz walczący musi mieć w swojej duszy, jeżeli jest dobrym żołnierzem, wiarę w zwycięstwo".

Na czele broszurki obok portretu Marszałka jest piękny wiersz Jerzego Brzozowskiego pt. „Śmigły".

Ochrona przed nadmierną zwyżką cen

(bs.) Podczas ostatniej sesji nadzwyczajnej uchwalono ustawę, mającą na celu „zabezpieczenie podaży przedmiotów powszechnego użytku" oraz „przeciwdziałanie nadmiernej zwyżce cen". Obecnie ukazało się rozporządzenie wykonawcze ministra rolnictwa do tej ustawy (Dz. U. z 18.VII).

Ustawa upoważniła ministra rolnictwa do wydawania zarządzeń w sprawie zarówno magazynowania zapasów przedmiotów codziennego użytku, jak i ujawniania ich cen wszędzie, gdzie są sprzedawane. Równocześnie ustawa ta upoważnia ministra do regulowania przemiału i wypieku zbóż, regulowania cen pieczywa, mięsa, nafty, węgla, oraz szeregu innych przedmiotów powszechnego użytku. W spisie tych przedmiotów—ogłoszonym obecnie — spotykamy artykuły żywności, dalej artykuły odzieżowe, opałowe i oświetleniowe, wreszcie najniezbędniejsze artykuły higieny codziennej (jak np. mydło). Ustawa zastrzega też wcale poważne sankcje karne wobec tych, którzy przeciw niej występują, przewiduje bowiem areszt do 3 miesięcy lub grzywny do 3000 zł.

Wraz z wejściem w życie tej ustawy wydał minister rolnictwa szereg rozporządzeń wykonawczych, osobno dla przemiału pszenicy i żyta, osobno dla regulowania cen przetworów zbóż chlebowych i mięsa, osobno dla cen detalicznych nafty i węgla, wreszcie osobno dla wszystkich innych przedmiotów codziennego użytku.

Podstawową zasadę tych zarządzeń wyraża ustęp, brzmiący:

„Podstawą do wyznaczania cen są koszta produkcji i gospodarczo usprawiedliwione koszta wymiany".

Zasada ta powinna wreszcie położyć kres rozmaitym manipulacjom, które wciąż jeszcze u nas wpływały na drożyznę artykułów codziennego użytku. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — i godziwą — że wytwórczość rodzima i obroty handlowe mają tym, którzy się tych funkcji imają, przynosić rzetelny zysk. Wytwórczość i handel nie mają nic wspólnego z filantropią. A godziwy zysk jest pod każdym względem wytłumaczalny i dopuszczalny.

Jednak od tego godziwego zysku do żerowania na ludzkiej biedzie i do pstrokacizny cen wiedzie aż nazbyt często, niewidoczna przeważnie dla przeciętnego konsumenta ,zwykle bardzo zawiła i kręta, droga, na której ceny pęcznieją, oddalając się oczywiście bardzo wydatnie od „kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwionych kosztów wymiany".

Oto najbliższy, sezonowy przykład: raczymy się właśnie jarzynami i owocami. Płacimy za nie bardzo wysokie ceny, nie pozostające w żadnej proporcji do „kosztów produkcji" kilograma jabłek ani do „kosztów wymiany" t. j. przewiezienia owocu z sadu na rynek zbytu. Wiemy, że producent w sadzie otrzymał za ten kilogram jabłek grosze, konsument zaś w mieście płaci zań co najmniej złotówkę... Działa tu oczywiście to, co jeden z ministrów określił mianem „magii handlu", działa długi łańcuch cyników, zgarniających po drodze zyski, wcale nie „gospodarczo usprawiedliwione".

Lecz nie tylko na tym polega pokrzywdzenie najszerszych rzesz konsumentów, a zwłaszcza świata pracowniczego.

Kwitnie kunszt „magazynowania zapasów", stwarzania sztucznych braków pewnych artykułów codziennego użytku, by w odpowiedniej — oczywiście dla spekulanta — chwili wystąpić z tymi ukrywanymi zapasami, ale po wyśrubowanej cenie.

Wreszcie: pstrokacizna cen. Każdy je sobie wyznacza, jak mu najwygodniej. Mamy w kraju — jeśli np. chodzi o mięso i jego przetwory — olbrzymią rozpiętość cen. Mamy w jednej i tej samej miejscowości najrozmaitsze ceny na te same przedmioty codziennego użytku: co w jednym sklepie nabyć można za X jednostek monetarnych, to na sąsiedniej ulicy kupić można za X plus 20% lub X minus 20%. Wytwarza to chaos w cenach, wiedzie do niemożności ustalania budżetu rodzinnego sfer pracowniczych, prowadzi do niesumiennej i szkodliwej konkurencji.

Nakaz obecny, że wszystkie ceny, we wszystkich przedsiębiorstwach handlowych, muszą być ujawnione, muszą znajdować się na widocznym miejscu, tak by je klient mógł przejrzeć, zanim sięgnie do sakiewki — ma bardzo wielkie — z punktu widzenia społecznego — znaczenie pedagogiczne, stanowi środek zapobiegawczy przeciw niesumienności kupieckiej, oraz ochronę dla kieszeni spożywcy przed wyzyskiem.

Ustawa wchodzi w życie. Od jej należytego wykonania zależy, by ustały dotychczasowe niedogodności w naszym obrocie wewnętrznym produktami codziennej potrzeby.

Trzeba, aby te czynniki administracji państwowej, którym powierzona jest piecza nad wykonaniem ustawy, z całą stanowczością dopilnowały zabezpieczenia podaży przedmiotów powszechnego użytku i przeciwdziałały nadmiernej zwyżce ich cen.

Obywatelski dorobek obozów robotniczych

10.000 robotników na wypoczynku

(Z. Z.) Zbliża się już koniec wszelkich urlopów, wypoczynków i okres, kiedy można i trzeba nawet zastanowić się nad tym, co w zakresie wczasów, wypoczynku urlopowego dla robotników zostało zrobione.

Wprawdzie istnieje cały szereg komisyj wypoczynkowych, czy organizacyj, zajmujących się wczasami pracowniczymi — ale niewiele jest takich, których głównym celem było zorganizowanie dobrego i taniego wypoczynku dla robotników.

Na czoło tego rodzaju instytucyj wysunęło się zarówno zasięgiem swojej działalności, jak i nowymi metodami pracy — bezsprzecznie Pracownicze Towarzystwo Oświatowo - Kulturalne im. Stefanan Żeromskiego, skupiając robotników, wyznających ideologie i zasady Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zastosowało ono dwa rodzaje organizowania wypoczynku robotników. W pensjonatach Zaleszczyk i Wisły, oraz w obozach: nad Bałtykiem w Jastarni-Borze, nad jeziorem Narocz i w Czartkowicach pod Krakowem.

Za niewielką opłatą robotnik nie tylko wypoczął w zdrowych warunkach, ale także otrzymał odpowiednie wychowanie obywatelskie. Na każdym bowiem obozie Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego za pomocą cotygodniowych ognisk, pogadanek i odpowiedniej organizacji obozu — wdrażano w umysły robotników jedną naczelną prawdę: jak kochać Polskę i pracować dla niej, ażeby była Ona wielka, potężna i sprawiedliwa.

Robotnik, który nie był w stanie wyobrazić sobie, na czym polega wartość morza dla Narodu i Państwa Polskiego — zetknąwszy się w obozie bezpośrednio z wodą morską i z pracą naszą w Gdyni, czy na Helu — zrozumiał, że dostęp do morza, to nasze płuca, droga rozwoju i ekspansji.

Z każdego też obozu P. T. O. K. robotnicy wyjeżdżali nie tylko opaleni i rześcy fizycznie, ale i uświadomieni obywatelsko.

Ponieważ zaś akcja letnich wczasów robotniczych, organizowanych przez Pracownicze Towarzystwo Oświatowo-Kulturalne, ogarnęła w bieżącym roku ponad 10.000 uczestników, przeto — 10.000 robotników dzięki P. T. O. K. stało się pełnowartościowymi i uświadomionymi robotnikami — obywatelami.

I to jest ten wielki plus, który odróżnia obozy, organizowane przez Pracownicze Towarzystwo Oświatowo-Kulturalne im. Stefana Żeromskiego od innych organizacyj, zajmujących się sprawami wczasów.

Wstrzymanie egzekucji na wsi

Jak wiadomo, na podstawie obowiązujących przepisów egzekucyjnych, w okresie żniwnym wstrzymane jest na przeciąg czterech tygodni dokonywanie przez urzędy skarbowe licytacyj u właścicieli gospodarstw wiejskich.

Ostatnio, w ramach prowadzonej przez rząd akcji zbożowej, minister skarbu wydał okólnik, mocą którego okres ten przedłużony został do dnia 15 października b. r., przy czym w stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, dla których wymiar podatku gruntowego bez dodatków komunalnych nie przekracza 60 zł., należy wstrzymać wszelkie czynności egzekucyjne.

W stosunku do pozostałych właścicieli gospodarstw wiejskich mogą być — w myśl okólnika — w tym okresie wysyłane jedynie upomnienia oraz dokonywane zajęcia ruchomości, z wyjątkiem zboża przeznaczonego pod zastaw rejestrowy oraz zajęcia wierzytelności. Ograniczenie dalszych — poza zajęciem — kroków egzekucyjnych nie będzie stosowane jednakże do tych właścicieli gospodarstw rolnych, którym wymierzono podatek gruntowy za r. b. w kwocie wyższej od 60 zł., a których zaległości z prawomocnych wymiarów w podatku gruntowym lub innych daninach komunalnych i państwowych przekraczają ostatni roczny wymiar, choćby w jednej z tych danin. W stosunku do tej kategorii płatników, posiadających poważniejsze zaległości, a w szczególności w stosunku do płatników opornych, mogą być stosowane nawet w okresie przed 15 października dalsze kroki egzekucyjne, aż do sprzedaży licytacyjnej, jednakże i w tym wypadku urząd skarbowy nie może sprzedać w drodze licytacji ziemiopłodów i inwentarza.

Wstrzymanie egzekucji należności publiczno-prawnych do dnia 15 października łącznie z uruchomionymi już i rozprowadzonymi kredytami zaliczkowymi i rejestrowymi powinno przyczynić się do zmniejszenia podaży zboża z nowych zbiorów i oddzialać przez to na bardziej równomierne rozłożenie tej podaży.

LUDWIK FAURY
generał armii francuskiej

Żołnierze polscy w armii francuskiej

VI

Po trzech dniach bitwy wyczerpanie amunicji zmusiło Cesarza do wydania rozkazu odwrotu. Zabierano się właśnie do wykonania rozkazu, kiedy Napoleon wzywa Poniatowskiego, polecając mu bronić południowego przedmieścia. Książe zwraca uwagę, że oddziały jego przeszły już Elsterę, nie dysponuje przeto więcej, jak 800 ludźmi, stanowiącymi jego oddział przyboczny. Cesarz na to odpowiada:

— Ośmiuset Polaków znaczy ośm tysięcy każdych innych żołnierzy!

I tak rozpoczęła się ofiara, że użyjemy tu słowa, straszliwa agonia polskiego bohatera. Na rycinie przedstawiony on jest, jak kieruje konia w nurty rzeki gestem teatralnym. Rzeczywistość była bardziej przejmująca.

Ks. Poniatowski był już dwa razy ranny w czasie dni poprzednich; zbiera jednak swoje ośiemset ludzi, dołączając ich do oddziałów Macdonalda i bije się przy Plessie, gdzie otrzymuje trzecią ranę.

Nacieranie wroga zmusza go do przejścia rzeki wpław. Wyczerpany ranami nie może utrzymać na wodzy swego wierzchowca, ponoszonego prądem rzeki. Jeden z jego adiutantów, kpt. Blechamp, rzuca się ku niemu, chcąc wynieść go na urwisty brzeg, koń zanurza się w wodę.

Usiłuje przeto Poniatowski stawić opór z tej strony rzeki, na której most przez pomyłkę już zburzono. Otrzymanie czwartej z kolei rany rzuca go nieprzytomnego w ramiona oficerów przybocznych. Kiedy odzyskuje przytomność, nakłaniają go oni do wycofania się z walki, t. zn. do poddania się. Książę odwraca się i odmawia, wypowiadając słowa, które odtąd tak często będą przytaczane w dziejach jego kraju: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu oddać go tylko mogę!".

Tymczasem zbliża się wróg do grupy, tworzącej otoczenie księcia. Odwrót zaczyna się na nowo i Poniatowski puszcza się konno wbród, wedle wskazówek przewodnika. Otrzymuje w tej chwili piątą ranę i wypuszcza cugle z rąk. Przeciwległy brzeg rzeki sterczy stromo i koń ślizgając się nie może nań postawić nogi. Marszałek pada w rzekę, kapitan Blechamp rzuca się za nim, uchwytując go wpół. Obecni widzą, jak kilka razy oni wypłynęli i zanurzyli się znów, aż ostatecznie zginęli obaj pod wodą. W trzy dni później rybacy wyłowili ich ciała z Elstery.

Tak poległ, czyniąc najczystszą ofiarę z własnego życia ten wierny żołnierz, którego imię stało się dla nas legenda i którego francuscy towarzysze broni nazwali polskim Bayard'em.

9.000 Polaków zdołało wrócić do Francji. Reszta poległa lub popadła w niewolę pod Lipskiem, gdzie została uwięziona.

W czasie drogi powrotnej jedyna świadomość tkwiła w umysłach tych patriotów: ich wódz nie żyje, zwierzchnik ich, król Saski uwięziony; sprawa Napoleona raz na zawsze przepadła i nic już Polsce nie zostało.

Cesarz uszedł. Dopadłszy 5-go korpusu, zrobił jego przegląd w Schlichtern. Gromadząc oficerów, każe im przysięgać, że go nie opuszczą. Nie wytknięto mu wówczas, że za ofiary Polaków nic dla Polski nie uczynił. Pomimo to usiłuje bronić się w ich opinii, urok wodza poczyna działać, odzywają się okrzyki na jego cześć. Odtąd ci żołnierze nie biją się już za swą Ojczyznę, lecz walczą jedynie o własny honor i o Cesarza — a więc walczą jedynie dla Francji.

W trakcie kampanii 1814 roku dwa razy Napoleona ratowali Polacy. W Brienne otoczonego przez bandę kozaków ratuje eskorta szwoleżerów. W Arcissur - Aube kawaleria Gwardii zbiera się w ogólnej rozsypce; Cesarz zmuszony jest schronić się w środek czworoboku, utworzonego z batalionu Skrzyneckiego. Mówi wtedy:

— Tu jestem wolny od wszelkich niebezpieczeństw.

W roku 1814 nie ma już wielkich formacyj polskich. Ich pułki, rozproszone po dywizjach francuskich, utrudnione miały wykazywanie narodowego męstwa zbiorowego. Imię ich spotykamy jeszcze w St. Dizier, Soissons, Craonne. Widzimy ich znowu w obronie Paryża. Gen. Pac z ręką na temblaku bije się pod Villette. Dwernicki ze swoimi Krakusami u bram Clichy, generał Sokolnicki w Bagnolet.

Po podpisaniu przez Cesarza aktu poddania się, Polacy odmawiają opuszczenia go. Krasiński pisze mu 4 kwietnia:

— Sire, jeżeli marszałkowie Pana zdradzili, Polacy nie zdradzą nigdy. Wszystko może zawieść, ale nigdy ich oddanie. Opuszczam me kwatery nie uporządkowane, aby być przy WC Mości i tworzyć nieugięty batalion w obronie Pana.

Napoleon w chwilach klęski potrafił uczynić gest, wskazujący jak wielką wagę do tego przywiązywał. Eskorta, jaką miał prawo zabrać ze sobą na Elbę, została ograniczona do dwóch oddziałów. Wybrał batalion grenadierów francuskich i szwadron szwoleżerów polskich. Towarzyszyło mu wreszcie 40 oficerów polskich.

Zgodnie z obietnicą, jaką Cesarz uczynił w Schlichtern, oddziały polskie przyrzeczone miały pewne przywileje. W uznaniu ich zaszczytnej służby miały w artykule XIV Traktatu Paryskiego przyznaną swobodę powrotu do ojczyzny; oficerowie, podoficerowie i żołnierze mogli zatrzymać swe odznaczenia i pensje do nich przywiązane.

Jeszcze oddziały polskie nie dotarły do kraju, kiedy wraca Napoleon z Elby. Oddziały, które były jeszcze we Francji, utworzyły znów 3-ci pułk cudzoziemski i znów widzimy szwoleżerów w służbie u Cesarza. Wszyscy pełnili swą powinność pod Waterloo. Przy końcu odwrotu właśnie szwoleżerowie polscy dołączywszy się do 2-go batalionu liniowego, wytrzymali ostatnie obstrzały karabinów na mostach St. Cloud i Sèvres.

Ogólna liczba żołnierzy Polaków, którzy walczyli w tej legendarnej epoce, czy to w szeregach Legionów, czy w wojsku Księstwa Warszawskiego — da się ustalić na 250.000 ludzi.

Słusznie przeto wyryte są na Łuku Triumfalnym imiona Dąbrowskiego, Poniatowskiego, Kniaziewicza, Sułkowskiego, Łazowskiego, Chłopickiego, Zajączka, Henryka Wołodrowicza. Są to właśnie nasi współtowarzysze broni i współzawodnicy w naszej najpiękniejszej chwale wojennej.

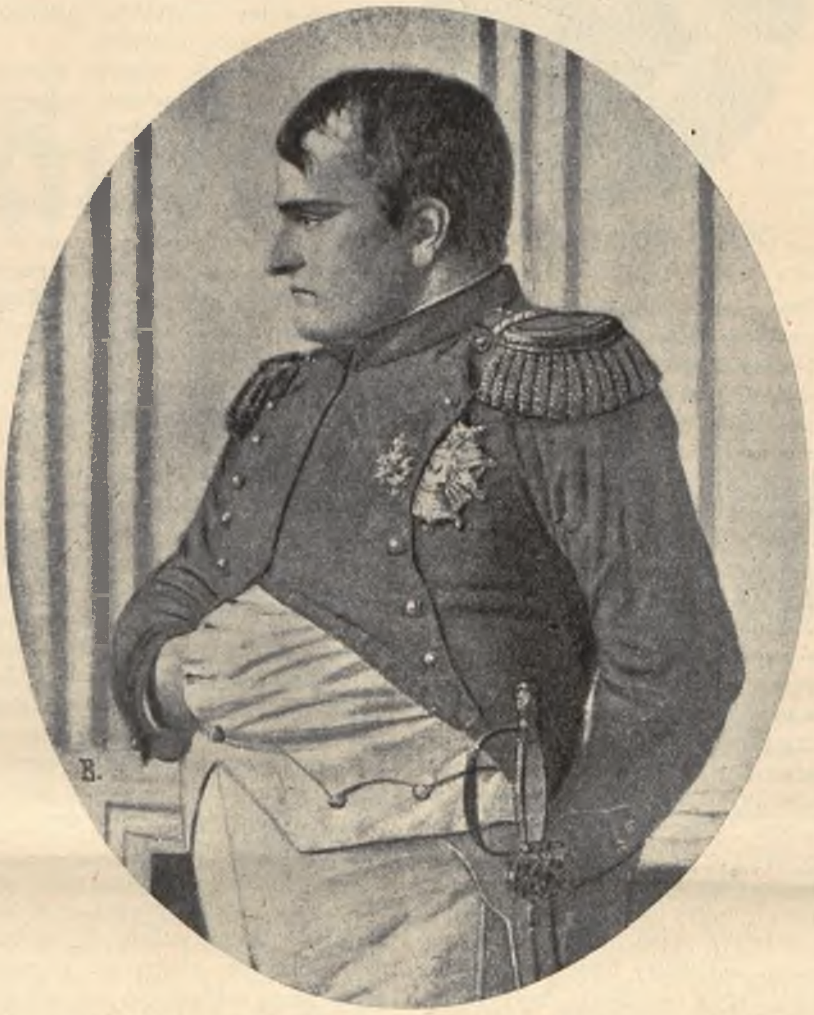
Liczni historycy zarówno francuscy, jak i polscy, zarzucają Napoleoowi, że nie miał on zamiaru zupełnego wskrzeszenia Polski. Przekonany, że sprawa polska rzuciłaby Prusy, Austrię i Rosję w ramiona Anglii, Cesarz szukał sposobów poróżnienia przeciwników i pozwolił mniemać Polakom, że poświęcił ich dla celów swojej dyplomacji. Fakty go zawiodły, ponieważ nie mógł powstrzymać utworzenia wrogiej sobie koalicji, w której utworzenie przedtem wątpił. Ten swój błąd wyznał dopiero na wyspie Św. Heleny.

Nie trzeba jednak zapominać, że dając wolność działania Polsce, Napoleon oddał jej ogromną przysługę, dowiódł bowiem jej synom trwałości istnienia ich kraju, oprawców Polski zaś pouczył o niemożności spodlenia tego narodu. Najrozumniejszy z nich, Aleksander I, uwierzył, że powinien prowadzić sprawę polską szlakami podobnymi do tych, jakie wytknął Cesarz. Fikcję Wielkiego Księstwa Warszawskiego chciał zastąpić fikcją wskrzeszenia Królestwa Polskiego pod swoimi rządami.

Ta druga fikcja również krótko istniała, po czym jeszcze więcej się wzmógł ucisk nieszczęsnego kraju. Pozostała sława polskiego żołnierza, którego w swoje szeregi powołał Cesarz.

Mieli więc rację ci starzy wiarusi polscy, których bohaterstwo nigdy nie osłabło i których wierność dla Cesarza ostała niewzruszona pomimo licznych przeciwności, skoro po powrocie z tej cudownej epopei zawiesili pod swymi strzechami obrazy, wyobrażające wielkiego geniusza wojen.

(d. c. n.)



Napoleon
według obrazu B. Wereszczagina

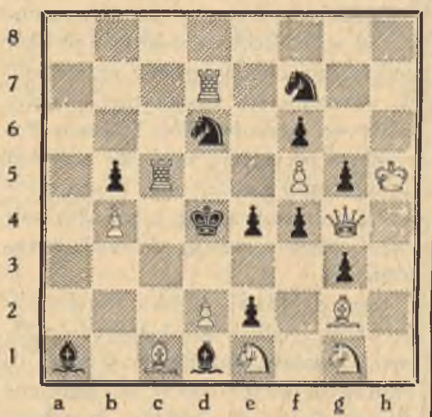


Ks. Józef Poniatowski rzuca się w nurty Elstery
według obrazu Horacego Verneta

SZACHY

ZADANIE

Autor M. Wróbel (Warszawa) nagrodzone na konkursie.



Mat w 2 posunięciach

W okresie letnim ze względu na wakacje nie przyznawaliśmy nagród za rozwiązania.

Od dn. 1. IX. wznawiamy nasz konkurs, przy czym przeznaczamy na wstępie 5 egzemplarzy „Elementarnej strategii szachów" L. Tuhan-Baranowskiego jako nagrody tygodniowe.

Rozwiązania: Nr. 11. — 1. Sb5!! Nr. 12 — 1. a3! Nr. 13 1. b8 = H Gb8 2. Gb1 cb = H pat Nr. 14 1. —Wg2+! 2. Kg2 He2+ itd. Nr 15 1. He4! Nr. 16. 1. —Sg5!

Z DZIAŁU KRÓTKICH PARTYJ

Partie liczące kilkanaście posunięć należą do wyjątków i stanowią swego rodzaju curiosa. Poniżej zamieszczamy ciekawe „krótkie spięcie" pomiędzy dwoma mistrzami czeskimi, które liczy, mimo że było grane na turnieju, zaledwie 11 posunięć.

Dr. Treybal — Reifir

1. e2 — e4 e7 — e5 2. Sg1 — f3 e7—e6 3. d2 — d4 c5 × d4 4. Sf3 × d4 Sg8 — f6, 5. Sb1 — c3 Gf8 — b4, 6. Gf1 — d3 d7 — d5, 7. e4 — e5! Sf6—d7 (Już poprzednie posunięcie czarnych nie było celowe ze względu na 7. pos. białych. Obecnie należało jednak grać Se4, aby nie stracić tchu za własnymi pionami), 8. Hd1—g4 Gb4—f8 (Jeśli S × e5, to H × g7, S × d3+, c × d, Wf8, H × h7 i białe zdobyły piona), 9. Sd4 × e6!! Hd8 — a5 (Jeśli f × e to Gg6+! h × g, H × g6+, Ke7, Gg5+, Sf6, e × f + i wygrywa), 10. Se6 × g7+ Ke8 — d8, 11. Gc1—g5 + i czarne się poddały.

WIADOMOSCI

Paryż.

Mecz pomiędzy mistrzem Polski dr. Tartakowerem i mistrzem Anglii Winterem zakończył się zwycięstwem pierwszego w stos. 3:2 pkt. Dr. Tartakower wygrał 2 partie, przegrał 1, a 2 partie zakończyły się na remis.

Brighton.

Zakończył się turniej o mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Pierwszą nagrodę i tytuł mistrza na r. 1938 zdobył Alexander, osiągając 8 pkt. z 11-tu partyj. Przegrał on tylko jedną partię z Tylorem, 6 partyj wygrał, a 4 zakończył na remis. Zwycięstwo słusznie mu się należało. Drugą i trzecią nagrody zdobyli ex-ae quo Sergeant i Golombek, osiągając po 7,5 pkt. czwartą nagrodę zdobył Milner - Barry — 6,5 pkt., piątą i szóstą Tylor i sir. G. Thomas po 6 pkt. Dalsze miejsca zajęli: mistrzyni świata Vera Menchik - Stevenson — 5,5 pkt., Aitken — 5 pkt., Reynolds — 4,5 pkt., Lenton i Barr po 3,5 pkt. oraz Mallison 2,5 pkt.

W rozgrywanym jednocześnie w 2-ch grupach turnieju międzynarodowym w grupie pierwszej zwyciężyli Klein i List po 9 pkt., trzecim był Wood — 7,5 pkt. W grupie drugiej zwycięstwo odnieśli Kitto i dr. Seitz po 8,5 pkt., trzeci był Koenig 7 pkt.

STEFANIA KOŁAKOWSKA - BIEGELEISEN

Rola kobiet we wzmożeniu gospodarczej obronności Państwa

(Referat z Kongresu społeczno-obywatelskiej pracy kobiet)



St. Kołakowska-Biegeleisen

I

Stwierdzenie olbrzymiego znaczenia czynników gospodarczych w obronności państwa nie budzi już obecnie zastrzeżeń. Obok niezłomnej i skupionej woli narodu w kierunku utrzymania nienaruszalności naszych granic, oraz właściwego przygotowania do obrony pod względem wojskowym, trzecim, niemniej ważnym czynnikiem jest przygotowanie do obrony kraju pod względem gospodarczym.

Zasadniczym problemem prowadzenia wojny współczesnej jest problem przetrwania ekonomicznego. Przetrwanie to winno postawić sobie jednak szerszy zakres: zachowanie najistotniejszych wartości gospodarczych narodu, utrzymanie w możliwie nienaruszalnym stanie naszego dorobku gospodarczego na polu produkcji rolniczej i przemysłowej, oraz obrotu i spożycia. Dorobek ten jest tym cenniejszy, iż wszystko prawie, co posiadamy obecnie, musieliśmy budować od podstaw dużym wysiłkiem indywidualnym, oraz ciężkimi ofiarami ze strony państwa — prawie bezpośrednio po uzyskaniu niepodległości.

Zarówno jednak przygotowanie do obrony państwa pod względem zaopatrzenia i aprowizacji, jak i ochrona naszej produkcji przed destrukcyjnym wpływem wojny nie może się odbyć bez udziału kobiety. Kobieta z natury rzeczy bierze w życiu gospodarczym udział bezpośredni, stojąc na czele gospodarstwa domowego — tej podstawowej komórki życia gospodarczego obok gospodarstwa zarobkowego.

Tu w gospodarstwie domowym rodziny włościańskiej, robotniczej, rzemieślniczej i pracowniczej, w budżetach rodzinnych, decydujących o zakupach i zasięgu gospodarki domowej, rozstrzyga się o kierunku produkcji przemysłowej i rolniczej, zaopatrując konsumcję. W tej dziedzinie kobieta jest niepodzielną władczynią, biorąc odpowiedzialność za równowagę gospodarczą między produkcją a konsumcją.

Jeśli rola kobiety w tej dziedzinie w okresie pokoju jest bardzo ważna, to w okresie wojny urasta wręcz do poziomu zagadnienia. Umiejętność dostosowania gospodarstw rodzinnych do zgóry opracowanego planu aprowizacyjnego, uświadomienie kobiety pod tym względem i karne stosowanie każdorazowych norm aprowizacyjnych może mieć dla obronności państwa pod względem gospodarczym wręcz decydujące znaczenie. Racjonalna oszczędność w zaopatrzeniu i konsumcji gospodarstw rodzinnych, przy zastosowaniu, tam gdzie to jest niezbędne, surogatów zastępczych, jest jednym z warunków osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej. Jak znaczne oszczędności mogą być osiągnięte przy zastosowaniu nieznacznych, lecz planowo i celowo przeprowadzonych "ograniczeń w konsumcji indywidualnej — może posłużyć przykład Italii, która problem samowystarczalności w okresie wojny abisyńskiej rozwiązała w sposób wysoce pomyślny.

Wyniki podobne osiągnąć możemy jedynie przy zrozumieniu odpowiedzialności wobec państwa i narodu każdej kierowniczki gospodarstwa domowego.

*

Niemniej ważka rola przypada w udziale kobiecie, jeśli chodzi o gospodarstwo zarobkowe Polski. Najlepiej opracowany i wykonany podczas wojny plan aprowizacyjny nie może zapewnić państwu niezbędnego stopnia równowagi gospodarczej bez oparcia produkcji przemysłowej i rolniczej o należyte podstawy rozwoju. Okres wojny bowiem przyczynia się samorzutnie do zahamowania pewnych dziedzin produkcji i obrotu przy nadmiernej rozbudowie innych dziedzin, nie posiadających w warunkach normalnych większego znaczenia dla gospodarstwa narodowego Polski. Czuwanie nad tym, by te przesunięcia nie wywarły niszczącego wpływu na całokształt naszego dorobku gospodarczego pozostaje w związku z należytym przygotowaniem do wojny pod względem gospodarczym.

Najdotkliwszym ciosem, jaki dotknąć musi rodzimą produkcję w okresie wojny na wszystkich jej polach, jest olbrzymie skurczenie czynnika pracy przez odciągnięcie od warsztatów całej zdrowej części ludności męskiej, najbardziej w okresie pokoju produkcyjnej. To zahamowanie czynnika pracy daje się zwłaszcza odczuć w warsztatach najbardziej na pracę ludzką nastawionych, gdzie czynnik kapitału nie odgrywa tak wybitnej roli jak praca. Są to w przeważającej części drobne i średnie warsztaty rolne, które brak rąk roboczych stawia odrazu w obliczu ruiny, bądź likwidacji. Poza tym jednak w kraju, jak Polska o wielkim przemyśle zgrupowanym w niewielu centrach surowcowych i małych na ogół zasobach kapitałowych wśród szerokich warstw ludności produkującej, czynnik pracy odgrywa olbrzymią rolę, jako często najważniejszy motor wytwórczości drobno-przemysłowej i rzemieślniczej.

I właśnie w zakresie czynnika pracy, rola kobiety może mieć decydujące znaczenie dla życia gospodarczego.

*

Jeśli chodzi o rolnictwo, to niski stan urządzeń technicznych w naszych gospodarstwach rolnych, niedostateczny rozwój spółdzielczości, prymitywne sposoby gospodarki przetwórczej w dziedzinie mleczarstwa, serowarstwa, hodowli drobiu, warzywnictwa i owocarstwa — wszystko to leży ciężkim brzemieniem na barkach polskiej kobiety wiejskiej. Te wszystkie bowiem, tak ważne pod względem aprowizacyjnym dziedziny, zależą u nas od jej nakładu pracy, kwalifikacji i zdolności.

Kobieta wiejska, która w innych krajach jest od szeregu robót tego typu odciążona, musi tu być w olbrzymiej ilości wypadków producentem, przetwórcą i handlowcem. To też na ogół udział pracy kobiecej w gospodarstwie rolnym Polski dorównuje w całej pełni wkładowi pracy męskiej. Olbrzymi ten zakres pracy wykonuje kobieta wiejska, obok swych zasadniczych funkcji — wychowawczyni dzieci i kierowniczki gospodarstwa domowego. Odciągnięcie od warsztatów rolnych produkcyjnego elementu mężczyzn, w związku z koniecznością obrony państwa, grozi dodatkowym obarczeniem kobiety wiejskiej funkcjami męskiej gospodarki rolnej. Przekracza to niewątpliwie siły fizyczne i moralne, oraz możliwości fachowe kobiety wiejskiej, grożąc obniżeniem poziomu naszej produkcji rolniczej.

Produkcja rolna w Polsce musi utrzymać się bezwzględnie na odpowiednim poziomie. I tu z pomocą kobiecie wiejskiej winna przyjść kwalifikowana praca pomocniczo - instruktorska kobiety na średnim i wyższym poziomie przygotowania zawodowego, wnosząc w wiejskie gospodarstwo rolne czynnik fachowości i sprężystej organizacji.

Praca kobiet o kwalifikacjach rolniczych zbyt słabo przenika do ośrodków wiejskich. Pomimo znikomego odsetku kobiet, posiadających wykształcenie rolnicze, znaczną ich część stanowiły jeszcze do niedawna bezrobotne. Organizacje społeczne, jak Koła Gospodyń Wiejskich etc. w zrozumieniu olbrzymiej roli, jaką odegrać może praca kobiety na wsi, starają się ostatnio wciągnąć do tej pracy kwalifikowany element kobiecy. Niestety napotykają tutaj na olbrzymie trudności. Absolwenci szkół rolniczych w Polsce nie posiadają bowiem w dostatecznym stopniu praktyki rolniczej na terenie drobnych gospodarstw rolnych, oraz dokładnej znajomości warunków wsi polskiej.

Nastawienie średniego i wyższego szkolnictwa zawodowego rolniczego za mało uwzględnia jeszcze średnią i drobną własność ziemską, stanowiącą zasadniczą podstawę aprowizacyjną naszych miast i ośrodków fabrycznych, kładąc ciągle jeszcze nacisk na typ większej własności rolnej, stanowiącej pod względem jednolitości organizacji, nadwyżek gotówkowych i możliwości zastosowania szerszego planu gospodarczego łatwiejszy teren eksploatacji, niż zespół drobnych gospodarstw rolnych, wymagający dużego wysiłku organizacyjnego. Ta mała znajomość wsi utrudnia w wysokim stopniu przystosowanie się absolwentek średnich i wyższych szkół rolniczych, rekrutujących się często z ośrodków miejskich, do pracy na roli.

Kontyngent zastępczy kobiet o kwalifikacjach zawodowych, mogący zająć miejsce choćby 15 proc. ludności męskiej wsi, osiadłej na roli, w wieku od lat 21 do 52 winien wynieść około 40.000 kobiet. Odpowiednia gradacja w poziomie przygotowania zawodowego tych sił, ich rozplanowanie, sfinansowanie, zdobycie odpowiednich pomocy rolnych w postaci maszyn zastępujących siłę fizyczną mężczyzn, zorganizowanie ośrodków motoryzacyjnych, wymaga odrębnego i szczegółowego przemyślenia i opracowania.

(Dok. n.)

Niemiecka prasa kombatancka

W paru poprzednich numerach „Narodu i Wojska" poinformowaliśmy naszych Czytelników z okazji pobytu wycieczki kombatantów niemieckich w Polsce o ich organizacjach, odkładając na sam koniec wiadomość o niemieckiej prasie kombatanckiej.

Jest ona mniej liczna i mniej różnorodna, niż w Polsce, dzięki temu, że cały ruch kombatancki w Niemczech ujęto — jak to już donosiliśmy — w dwa główne łożyska: ogół b. wojskowych bez inwalidów wojennych (Kyffhäuserbund) i organizacja opieki nad inwalidami (Kriegsopferversorgung). Tymi też łożyskami idzie działalność prasowo-propagandowa kombatantów niemieckich.

Koledzy-prasowcy z Niemiec, których tu niedawno gościliśmy, byli łaskawi nie tylko udzielić nam wówczas bliższych szczegółów o swych pismach, ale i nadesłać ich bieżące numery, dzięki czemu możemy reprodukować w miniaturze nagłówki tych czasopism.



Organ związku tej samej nazwy, istniejący już 62-gi rok. Ilustrowany tygodnik formatu większego, niż „Naród i Wojsko", liczący 47 cm wysokości i 32 cm szerokości— o 24 stronach druku. Cena 20 fenigów (około 25 groszy).

Treść bardzo różnorodna. Trochę artykułów aktualnych, kilka stron poświęconych wspomnieniom wojennym. Cała jedna strona przynosi w ilustracjach przegląd wydarzeń z ubiegłego tygodnia — w numerze z 10 lipca br. widzimy nawet kliszę ze zdjęciem z hołdu kombatantów niemieckich przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Ponadto 6 innych ilustracyj większych i 5 mniejszych. Prócz tego stała rubryka pt. „7 dni wydarzeń światowych", prowadzona kronikarsko wedle państw. Inna strona, cała ilustrowana (bez tekstu), daje zdjęcia z Addis Abeby.

Interesuje nas dział związkowy, któremu poświęcone są niecałe 3 strony. A więc najpierw krótkie wiadomości o pułkach, które powstały przed 125 laty — jest to już dalszy ciąg streszczeń kronik pułkowych.

Potem duża rubryka pt. „Kamerad, wo bist du?" (Kolego, towarzyszu broni — gdzie jesteś?). W rubryce tej czytelnicy bezpłatnie zamieszczają w telegraficznym stylu dane, odnoszące się do tego „kamerada", którego poszukują. Na przykład (w tłumaczeniu): 105 pp. komp. 2, dowódca kompanii por. Glokoski, r. 1915 — 17, poszukiwany przez Fritza Rheinhardta, Gelsenkiche, ul. Tarkany. — Inne ogłoszenie poszukuje towarzyszy broni, którzy brali udział w tej a tej bitwie itp. — Niejako odpowiedzią na to jest następna rubryka, w której pozdrawiają się wzajemnie ci, co się już odnaleźli.

Osobną rubrykę stanowią komunikaty o zebraniach koleżeńskich, które zazwyczaj odbywają się w restauracjach, lub w kasynach pułkowych. Komunikaty te zatytułowane są „Traditions-Mitteilungen". Zebrania odbywają się pułkami.

Osobna strona poświęcona jest sprawozdaniom z ruchu związkowego na poszczególnych szczeblach organizacji „Kyffhäuserbund".

Nowością dla nas są życiorysy starych „kameradów" z ich fotografiami, drukowane w dniu ich urodzin, np. „92-letni stary weteran Emil Mauss".

Żony towarzyszy broni mają swój specjalny dział w tym tygodniku, zatytułowany „Die Kameradenfrau" i liczący 4 strony druku. Jest tam powieść, rady gospodarskie, zagadki konkursowe itp.

Nie kończą się jednak na tym tygodniku wydawnictwa związku „Kyffhäuserbund". Ma on jeszcze dwie publikacje, z których zwłaszcza jedna jest bardzo pożyteczna. Nosi ona nazwę:



Jest to miesięcznik, wydawany jako broszurka o 36 stronach druku, formatu 21 × 14 cm.

Treść numeru lipcowego zawiera:

1) „To co najważniejsze dla „führera" placówki (Kameradschaft), a więc — sposób przyjmowania nowych członków, formułka przyrzeczenia, jak należy ustawiać się do defilady;

2) Odczyt o „Anschlussie", gotowy do wygłoszenia, czy odczytania;

3) Wzory przemówień: a) w rocznicę założenia placówki, b) nad grobem towarzysza broni, c) wiersz ku czci poległych;

4) Materiały do pogadanek o pięknie Niemiec, o przemyśle, o wymianie robotników z innymi państwami;

5) O armii niemieckiej i wojskach obcych państw (kronika);

6) Wypadki polityczne za granicą;

7) Sprawy socjalne za granicą;

8) Ćwiczenia aplikacyjne, zadania i ich rozwiązania.

Wreszcie ostatnie wydawnictwo o charakterze regionalnym pod nazwą „Parole-Buch".

Prawdopodobnie wydają je poszczególne prowincje (okręgi) tej organizacji. Poniższe jest organem okręgu wschodniego „Landesgebiet Ost" i przynosi tylko zapowiedź różnych zebrań organizacyjnych i następnie krótkie z nich sprawozdania.



Dużo miejsca zajmują listy odznaczonych złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami honorowymi.

Biuletyn ten, ukazujący się co tydzień, ma tylko 4 strony druku, formatu 30 × 22 cm.

*

Druga wielka organizacja kombatancka w Niemczech „National-Sozialistische Kriegsopferversorgung" (NS KOV) wydaje miesięcznik, który rozchodzi się w nakładzie półtora-milionowym, gdyż otrzymuje go każdy członek tego związku, płacąc za swą gazetkę w jedno-markowej składce miesięcznej 10 fenigów.

Otrzymuje za to piękne wydawnictwo o 40 stronach druku, w formacie książkowym 25 × 18 cm. z okładką, na której co numer jest inna ilustracja.

Olbrzymi nakład tego miesięcznika powoduje, że druk jego trwa trzy tygodnie.

Leżą przede mną dwa ostatnie numery



Zeszyt sierpniowy, który drukował się w lipcu, ma na swej okładce rycinę, odtwarzającą pomnik ku czci poległych, „Der Deutsche Reitter von Sudwest". Numer wrześniowy przynosi zdjęcia z „Parteitagu" zeszłorocznego w Norymberdze.

Oba numery bogato ilustrowane systemem rotograwiury niemal na każdej stronie.

Na czele idą zawsze słowa Führera, albo jego zastępcy, lub innych wielkich ludzi współczesnych Niemiec.

W numerze wrześniowym wydrukowano czterostronicową relację o pobycie niemieckich kombatantów w Polsce (2 ilustracje), zapomniawszy tylko wspomnieć o „Narodzie i Wojsku", który wydał specjalny numer na ich powitanie...

Doświadczenia wielkiej wojny znajdują w tym czasopiśmie obszerne omówienie tak w artykułach niemieckich oficerów, jak też i rosyjskich (w tłumaczeniu oczywiście). Piękne zdjęcia fotograficzne z obu frontów znakomicie uzupełniają te wywody.

Przez kilka numerów drukowany był artykuł informacyjny o zaopatrzeniu ofiar wojny w b. Austrii, oraz inne wiadomości z tej dziedziny, która stanowi główny teren działalności organizacji „Kriegsopferversorgung".

Kilka kartek beletrystyki wojskowej ilustrowanych jest udatnymi rysunkami piórkowymi.

Wreszcie przychodzi nieznana w naszych pismach rubryka: „Wir gratulieren" (Składamy życzenia) z powodu żelaznego, diamentowego i złotego wesela i przy każdym z nich nazwisko i miejsce pobytu tego szczęśliwego „kamerada", który dożył owych niezwykłych godów. Potem winszujemy urodzin najstarszym kameradom, liczącym już 96 lat, 95 itd. kolejno w dół aż 85-ciu i znów ich nazwiska. Jest tych jubilatów co miesiąc parę set.

Numer zamykają podobnie jak w „Kyffhäuser" komunikaty o zebraniach koleżeńskich i poszukiwania.

Wł. Dunin-Wąsowicz

Z wycieczką do podwarszawskich kolonii federacyjnych

Od roku 1934 Sekcja Społeczna Federacji PZOO w Warszawie pod kierownictwem p. plk. Zagórskiej prowadzi z niezwykłym nakładem sił, energii, inicjatywy i pieniędzy akcję kolonijną.

Co roku dzieci na koloniach przybywa. Najpierw jest ich 500, potem 840, 1154, 2070, w roku bieżącym na koloniach federacyjnych zdobywało zdrowie i siły 5000 małych obywateli. Równocześnie ze wzrostem liczby młodzieży rośnie ilość ośrodków. Przetycz, Kowaniec, Radość, Otwock, Sufczyn, Jeziory k/Grodna, Mosty n/Niemnem, Soroki, Aleksandria, Mosty - Mechlinki, Sopoty i Nowy Port na terenie Wolnego Miasta Gdańska, wreszcie kolonia w Józefówce, zorganizowana przez Oddział Łódzki Wydziału Pracy Społecznej Federacji.

Każda z tych kolonii ma swoje specjalne zalety i atrakcje. Jedne służą jako miejscowości klimatyczne, inne zaciekawiają przepiękną szatą przyrody i krajobrazem, wreszcie inne dostarczają szeregu różnych atrakcji.

Koniec wakacji! Nieuchronnie zbliża się kres swobody, beztroskiego hasania i wypoczynku. Przed zwinięciem kolonii składamy jej uczestnikom wizytę, odwiedzając ze specjalną wycieczką prasową kolonie podwarszawskie.



Dom Federacji w Radości

OTWOCK

Wspaniałą asfaltową szosą mkniemy w stronę Otwocka. Wkrótce znajdujemy się na miejscu, mijamy słynne smutną sławą kasyno gry, kilkanaście zakrętów w wąziuteńkich uliczkach i wreszcie stajemy u celu.

Na bramie wita nas duży napis: „Kolonie Federacji PZOO". Idziemy w głąb ogrodu. Budynek drewniany, kilkanaście niewielkich sal sypialnych, w nich proste, z desek zbite łóżka. To sypialnie najmłodszych pensjonariuszów 5 — 6-letnich brzdąców. Dalej sypialnie starszych dziewcząt, wreszcie gromady małych zuchów, umywalnie, magazyny itp. Wszędzie wzorowa czystość, porządek, bezpieczeństwo i opieka. Na każdej sali sypia wychowawczyni czy wychowawca.

W niewielkim budyneczku obok — szpital. Kuracjuszy w tej chwili nie posiada, ale jest potrzebny. Od czasu do czasu małe skaleczenie (wchodzenie na drzewa) lub inne przypadłości. A wtedy trudno... do doktora.

Malców spotykamy na ogólnej sali uwijających się z cukierkami, (dostajemy i my jednego wraz z mile zapraszającym uśmiechem), potem konieczne popisy.

Najmłodsze Basiulki, Józie i Stasie (5 — 6-letnie) popisują się śpiewem. Ich piosenka „Na bal się zeszły laleczki małe"... — zyskała ogólne uznanie — wypadła wspaniale.

— A tv kto jesteś — pytamy z kolei cudacznie przybrane „bobo" (nie wiemy chłopiec czy dziewczynka).

— Ja — jestem Kaczorek — odpowiada z dumą.

Kaczora usłyszeliśmy za chwilę w komicznej inscenizacji. Wypadł wspaniale. Prawdziwy kaczor lepiej by zagrać nie potrafił.

Słyszymy jeszcze kilka piosenek, jakiś monolog, inscenizacje. Konstatujemy: dzieci to urodzeni artyści.

Widzimy dobry humor, zdrowie, apetyt. Powietrze doskonałe. Maleństwa wyglądają dobrze. Martwią się tylko, że... kolonie już się kończą.

To nas zmusza do opuszczenia gościnnych progów kolonii. Za nami długo gonią echa okrzyków: niech żyje pani porucznik (Barbara Janota), niech żyje Federacja, wiwat mili goście.

Całkiem po staropolsku. Jesteśmy wzruszeni!

SUFCZYN

Ale zdążamy do Sufczyna. Tu już droga gorsza (automobiliści na pewno się nie zachwycają), ale nam wystarcza.

Sufczyn zastajemy już spakowany. Dzieci spożywają ostatni swój kolonijny posiłek.

Wiemy o tym na pół kilometra przed kolonią. Echo bowiem donosi do nas zupełnie wyraźnie:

Smacznego, pierwsza grupa!
— Smacznego, druga grupa!
— Smacznego, itd.

Okrzyki dodały i nam apetytu. Bobasy w liczbie 100 siedzą nad talerzami, witają nas jednak zbiorowym: „Prosimy!".

Rozglądamy się naokoło. W ślicznym dużym ogrodzie stary dworek (z 1827 r.) oddany całkowicie na usługi Federacji. Kilka pokojów na dole, kilka na górze. Sypialnie najmniejszych i chłopców na dole, na piętrze starszych dziewcząt i magazyny.

Na ganku stos walizek, a przed dworkiem wyciągnął się już sznur furmanek.

Obiad, złożony z zupy, oraz kartofli i kawałka kaszanej kiszki, pozywny, zdrowy i obfity. Na deser i pożegnanie cukierki.

Zaprzyjaźniamy się szybko. Mamy moc przyjaciół, spotykamy nawet znajomych i sąsiadów. Opowiadają nam o życiu kolonii. Zabawa, sport, swoboda, dobry wypoczynek, moc wycieczek, liczne obchody i uroczystości, kultywowanie tradycji służby dla Polski (przecież to dzieci kombatantów!), cotygodniowe ogniska wieczorne, matczyna opieka, „pańskie oko", (liczne inspekcje), no i dobry wikt. Zadowolenie, że przyjechali, i smutek — bo już jadą...

Gotowi jesteśmy smucić się z nimi, ale oto rzewna chwila pożegnania:

— Dziękujemy... przepraszamy...

— Wiem, że było dobrze, że słuchaliście, dobrze się spisaliście... i tym podobnych kilka komplimentów kierowniczki pod adresem pupilków, kwiaty, rzewne słowa pożegnania. Potem: baczność! i brzmi pieśń harcerska: „Myśmy przyszłością narodu". Goście chętnie pomagają śpiewać. Ale inna komenda i powoli spływa po raz ostatni w tym roku z masztu kolonijnego biało czerwona... flaga. Kolonia tegoroczna należy już do przeszłości.

Jeszcze tylko kilka wspaniałych w wykonaniu „rakiet" na cześć Federacji, kierownictwa, gości i malcy sadowią się na wozach.

Podchodzę do zatroskanego chłopczyny.

— O czym tak myślisz przyjacielu?

—Tak strasznie chciałbym tu jeszcze przyjechać... Pani kierowniczka taka dobra... i pani wychowawczyni też...

Pocieszam go, że spotkamy się znowu za rok. W tej chwili wskakuje na wóz i krzyczy wesoło z czapką w garści:

— Do zobaczenia!... w przyszłym roku!...

Wozy powoli ruszają. Jeszcze przez chwilę dolatuje nas echo śpiewanej piosenki, ale i to wnet milknie. Otacza nas teraz głucha cisza.

Jedziemy więc i my za oddalającym się gwarem i... życiem.

RADOŚĆ

W godzinę później znajdujemy się u wrót kolonii w Radości. Duży pusty teren położony bardzo ładnie, choć niezalesiony (obok sadzawka), ogrodzony siatką drucianą. Nad bramą z gałązek sośniny: „Witamy"!.

Sprzed bramy, aż do budynku kolonijnego artystycznie ułożone drobne gałązki tworzą szpaler, za nimi grupy dzieci witają serdecznie starszych gości. Trafiamy na podwieczorek. Dzieci siadają do jedzenia, a my wędrujemy po całym budynku.

Budynek jak i teren są własnością Federacji. Urządzenia wspaniałe, proste, czyste, higieniczne. Pełno światła i słońca.

Sala podzielona na 4 „boksy", w każdej 2 łóżka. Dzieci z apetytem jedzą, z ochotą popisują się swymi umiejętnościami, uczą nas grać „kciuki" itp.

Rozmawiają chętnie. Dowiaduję się, że mały (6-letni) Zygmuś mieszka na Górczewskiej, że Kazik to „szczęściarz", a Stefan ogromnie nieposłuszny.

Odnajduję Kazika. Mały chłopczyna spogląda na mnie badawczo, jakby zastanawiał się czy wzbudzam zaufanie. Wreszcie rozgadał się.

— Przyjechałem na pierwszą turę, potem wszyscy odjechali, a ja zostałem...

Teraz rozumiem dlaczego to „szczęściarz".

— Tu tak dobrze, że zawsze bym tu przyjeżdżał. Wycieczki, bieganie, a biegać można i barować się też. Jak się przewrócimy czasem, to nic złego się nie stanie, bo piach jak puch.

Malec wygląda dobrze. Cieszy się, że będzie chodził do szkoły i że ani razu nie będzie zimował — gwarantuje.

Ale odnajdujemy także Stefana. Biedak przeciął sobie nogę i leży w szpitaliku. Zachowuje się jak dorosły mężczyzna, nie wywnętrza się zbytnio, ale uśmiecha się zadowolony, że był na kolonii.

— Bo cóż ja na to poradzę, że...— i nie dokończył, chciał zapewne powiedzieć, że temperament go unosi.

OŚRODEK PRACY STARSZYCH

Korzystając z pobytu w Radości, zwiedzamy znajdujący się na drugiej części tego terenu ośrodek Federacyjny, gdzie znajduje się w tej chwili 4 kombatantów.

Zastaję jednego z nich tylko. Pokazuje mi swój pokoik, niewielki, ale schludny i czysty.

Potem wędrujemy po ośrodku. Wiele drzew owocowych (na oko oceniliśmy na 250 sztuk) nie dawno posadzonych. Większość pola stanowią pomidory, resztę fasola. Ziemia słaba, szczere mazowieckie piachy, ale znać na nich rękę i wysiłek ludzki. Będą rodzić ziemia i drzewa, bo pielęgnacji im nie brakuje.

Zwiedzamy cieplarnię, inspekty, hodowlę królików, zbliska oglądamy kwiaty (o wiązanki nie potrzebowaliśmy się przymawiać), melony i arbuzy. Wszystko. Ogrodnik na każde pytanie służy wyczerpującym i fachowym objaśnieniem.

Dowiadujemy się, iż gospodarstwo posiada 315 okien inspektowych, że inspekta wykorzystywane są cały rok dostarczając najprzód: sałaty, potem ogórków, rozsady pomidorów, znowu ogórków, rozsady kwiatów i jeszcze raz ogórków. W trzech oknach widzimy arbuzy, w 7 melony, w kilkunastu truskawki (ukażą się w gospodzie federacyjnej w marcu), a z 180 okien wyglądają wspaniałe ogórki. Te obrodziły naprawdę. Króliki chowają się dobrze. Trochę szynszyli, reszta zwyczajne.

— Szkoda, że nie rasowe — biadamy. Angory, tylko angory, za ich wełnę zawsze płacą dobrze. Zdaje się, że gospodarze są tegoż zdania.

Kombatanci są zadowoleni. Jeden z nich martwi się trochę. Przyznano mu zaopatrzenie emerytalne i nie wie, czy będzie tu nadal mieszkał.

—A tu praca w ziemi daje dużo zadowolenia. Człowiek przecie nic nie ma, a zdaje się, że bogaty..

*

Wracamy do dzieci.

Deszcz nas wypędza od gościnnych kombatantów i jeszcze gościnniejszych małych przyjaciół.

Wiemy już, że ten mieszka na Kole, inny na Powiślu, tamten na Marymoncie. Jeden jest synem bezrobotnego (choć w lato tatuś zawsze trochę zarobi"), inny robotnika.

Na koloniach Federacji są dzieci z różnych sfer, dobrze, znośnie lub zupełnie źle sytuowanych. Czują się wszyscy jednak dobrze, bo każdy z nich na kolonii to tylko mały obywatel.

Mała „rzeczpospolita kolonijna" zamknięta (przez ulewę) w ciasnym budynku nie może pochwalić się swymi zdobyczami i zdolnościami (pokazy walk przygotowane poza kierownictwem dla nas mężczyzn i znawców odłożono prawdopodobnie do przyszłych wakacji), ale zato młode i zdrowe gardła pracowały niestrudzenie. Najmłodsi bawili nas opowiadaniami, starsi śpiewem. Dziewczęta wreszcie pochwaliły się tym, co miały najlepszego: wychowawczynię. Piosenka świetnie oddała jej zalety i walory wychowawcze. Wychowawczyni spiekła raczka — a my życzyliśmy jej nadal sukcesów i moc szczęścia. Zasłużyła na to.

Żegna nas jak wszędzie głośne: Niech żyją! Dziękujemy.

— Niech żyje polska prasa, — wyrywa się jakiś malec.

Podchwytuje to sto dwadzieścia zuchów, nie dbających o struny głosowe.

— Do widzenia... za rok — wołam.

— Do widzenia... za miesiąc w świetlicach federacyjnych — odpowiadają.

*

Odjeżdżamy. Po szybach samochodu spływają potoki deszczu. Za nami pozostaje Radość, a w niej 120 zuchów, którym kolonia dała zdrowie, wypoczynek i rozrywkę. Wieczorem pakują manatki i jutro wracają do swych mamuś, do bezdusznego miasta, poddaszy i suteryn. Widząc ich radosne, roześmiane twarzyczki mimowoli dodajemy:

— Jaka to szkoda, że tylko ich pięć tysięcy... Ale i to co jest, a właściwie było w tym roku — to jedna wielka zasługa Sekcji Społecznej, p. płk. Zagórskiej i jej naprawdę dzielnych pomocników (pomocnic także).

Wł. T. Sierakowicki.

Wycieczka rodziców na kolonie letnie

Zarząd grodzki PZOO. w Poznaniu urządził w dniu 14 i 15 b. m. wycieczki autobusowe dla rodziców pragnących odwiedzić swe dzieci na koloniach letnich Federacji.

W dniu 14 b. m. odbyła się wycieczka do Sierakowa, gdzie spędzono kilka godzin wśród rozradowanej dziatwy.

Drugą wycieczkę odbyto w dniu 15 b. m. do Chodzieży, gdzie przebywają sami chłopcy. Po mszy św. — dzieci wzięły udział w uroczystościach miejscowych i w defiladzie z transparentem na czele. Miejscowa ludność witała dziarskie oddziały dzieci z kolonii Federacji oklaskami, podziwiając karność wśród dzieci b. kombatantów.

Święto Żołnierza w placówkach federacyjnych

Przeniesienie szczątków bohaterów roku 1863 i 1920

Z inicjatywy Zarządu Powiatowego Zw. Rezerwistów w Przasnyszu zbudowany został na miejscowym cmentarzu pomnik-grobowiec, w którym w dniu Święta Żołnierza w 2 trumienkach złożone szczątki powstańców roku 1863, śp. Orlika i Nowickiego oraz 20 żołnierzy, poległych w r. 1920 w obronie Przasnysza. Niektóre nazwiska tych bohaterów udało się ustalić: Wichura Marian, Sloeter Feliks, Wolski Józef, Sikorski Andrzej, Grzelak Feliks, Rok Stefan.

Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód, liczący 3.000 osób. W asyście licznego duchowieństwa, przedstawicieli władz państwowych i organizacyj społecznych i zawodowych z 10 sztandarami i orkiestrą straży pożarnej na czele przeciągnął żałobny kondukt, w którym niesiono 2 trumienki z kośćmi bohaterów.

Na cmentarzu przemówienia wygłosili: ks. Gwiazda i dyrektor szkoły rolniczej w Rudzie p. Opolski.

U powstańców i wojaków w Kartuzach

Związek Powstańców i Wojaków w Kartuzach obchodził dzień Żołnierza Polskiego uroczyście. Zarząd powiatowy w ramach obchodu zorganizował w dniu 15 b. m. zawody strzeleckie dla Powstańców i Wojaków całego powiatu.

Wyniki były kwalifikowane indywidualnie i zespołami po 5 członków. Pierwszą nagrodę (dyplom honorowy) zdobył zespół z placówki Kartuzy w składzie: druh Ritter (49 pkt.), druh Drążkowski (46), druh Cyganek (43), druh Knopkiewicz (42) i druh Walaszkowski razem 209 pkt. Drugie miejsce zajął zespół z Nakli w składzie druhowie: Tomaszewski, Strajk, Somionka, Kreff i Grzenkowicz, osiągając 208 pkt., trzecie zespół z Pomieczyna.

Indywidualnie osiągnięto wyniki następujące: I miejsce druh Tomaszewski z Nakli zdobył 49 pkt. na 50 możliwych, II miejsce druh Ritter z Kartuz również 49 pkt., III miejsce druh Itrych z Pomieczyna 47 pkt.

Po zakończeniu strzelania, które było ostatnim w bieżącym roku wyszkoleniowym, okolicznościowe przemówienia wygłosili: komendant powiatowy Federacji i Zw. Rez. oraz prezes pow. Zw. Powst. i Woj. druh Knopkiewicz.

Obchody organizowane przez b. ochotników

LEGIONOWO

Dzień 15 sierpnia był obchodzony bardzo uroczyście przez oddział Związku w Legionowie. Po zbiórce w świetlicy — członkowie w zwartym szyku pomaszerowali do kościoła, gdzie wysłuchali uroczystej mszy św. i kazania, wygłoszonego przez ks. proboszcza Sałagę.

Po nabożeństwie oddział pomaszerował do koszar baonu balonowego, gdzie przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego złożono wiązankę kwiatów.

Na uroczystej akademii, na którą przybył burmistrz gm. Legionowo, przedstawiciele Zw. Legionistów i innych pokrewnych organizacyj, przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes oddziału Legionowo p. Zdzisław Więcławski, po czym nastąpiła część koncertowa. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

GRAJEWO

Po zbiórce w świetlicy, członkowie Związku pomaszerowali na czele z orkiestrą Straży Poż. na nabożeństwo do kościoła parafialnego, gdzie kazanie wygłosił ks. Wieczorek.

O godz. 10.30 odbyło się złożenie wieńca u stóp pomnika poległych w latach 1918 — 1921 i wygłoszone zostało przemówienie kol. prezesa Jankowskiego o znaczeniu odniesionego zwycięstwa Armii Polskiej w 1920 r., o godz. 11 defilada oddziału i pokrewnych organizacyj.

BRZEŚĆ n/B.

O godz. 9 m. 45 zebrali się członkowie w lokalu oddziału w liczbie 160 osób, skąd pod dowództwem prezesa p. Waluszewskiego wyruszyli kolumną czwórkową na nabożeństwo do kościoła parafialnego.

Po wysłuchaniu Mszy św. i kazania oddział udał się na plac im. Traugutta, gdzie odbywała się manifestacja. Tu wygłoszone zostały przemówienia i uchwalone rezolucje, zakończone okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Rydza-Śmigłego.

O godz. 11.20 odbyła się defilada wojska i organizacyj społecznych, którą przyjął wicewojewoda Bieniewski i płk. Trojanowski.

Po defiladzie oddział przybył pod swoją siedzibę, gdzie prezes Waluszewski wygłosił krótkie przemówienie.

OBERTYN

Dnia 15 sierpnia zebrali się członkowie oddziału w liczbie 24 w świetlicy Związku i tu przemówił prezes Moczyński, po czym uformował się pochód, który czwórkami wyruszył do kościoła parafialnego na mszę św., celebrowaną przez ks. Matyjasika.

Po południu odbyła się w świetlicy uroczysta akademia.

STANISŁAWÓW

W dniu 15 sierpnia b. r. rano prezes oddziału mjr. Morawiecki wygłosił do zebranych członków przemówienie o roli ochotnika w pamiętnym dniu 15.VIII 1920 r.

Następnie członkowie wzięli gremialny udział w nabożeństwie, w pochodzie i przy złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem obecni byli na akademii urządzonej przez komitet, wyłoniony przez O. Z. N.

W Małopolsce Zachodniej

CHRZANÓW

Powiatowy Zarząd Federacji PZOO. w Chrzanowie zorganizował tak w tym mieście, jak i w poszczególnych miejscowościach powiatu chrzanowskiego w dniu 14 i 15 sierpnia br. przy współudziale Komitetów Obywatelskich tegoż powiatu obchody Święta Żołnierza.

Dnia 14 sierpnia br. w godzinach popołudniowych miasto Chrzanów zostało udekorowane flagami państwowymi, a godzinie 19-ej związki kombatanckie, Strzelec i organizacje społeczne zebrały się na placu przed gimnazjum państwowym i po uformowaniu pochodu, przy dźwiękach orkiestry T. S. O. „Fablok" wyruszyły przed gmach Starostwa Powiatowego, składając na ręce starosty mgr. Bassary hołd dla Armji i Wodza Naczelnego.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego i „Pierwszej Brygady" pochód przeszedł ulicami miasta na plac „Strzelca". Tu obok popiersia Wielkiego Marszałka stanęły poczty sztandarowe b. wojskowych, władze państwowe, samorządowe ze starostą na czele. Po uformowaniu czworoboku z członków organizacji został podpalony stos i sekretarz Federacji odczytał nazwiska poległych w walkach o niepodległość Polski w latach 1914—1920. Uroczystość zakończono odegraniem hymnu państwowego i „Pierwszej Brygady".

W drugim dniu uroczystości odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, a następnie odbyła się defilada przed gmachem starostwa.

Defiladę przyjął starosta Bassara, po czym organizacje pamaszerowały na plac „Sokoła, gdzie zostało wygłoszone przemówienie okolicznościowe przez działacza społecznego p. Stanika Piotra.

W godzinach popołudniowych odbyła się zabawa ludowa w salach T. S. O. „Fablok".

Równolegle z uroczystościami odbywającymi się w Chrzanowie odbyły się przy współudziale Komitetów Obywatelskich uroczystości Święta Żołnierza w 23 ośrodkach tegoż powiatu Mimo niepogody związki kombatanckie i społeczne brały bardzo liczny w nich udział, manifestując w sposób żywiołowy przywiązanie do Armji oraz Naczelnego Wodza.

SZCZAKOWA

Całe miasto uczestniczyło w uroczystościach „Święta Żołnierza Polskiego" urządzonego z ramienia Federacji PZOO. przez nowoutworzony Oddział Związku b. Ochotników A. P. w Szczakowej.

W dniu poprzedzającym właściwą uroczystość odbył sę capstrzyk orkiestry Cementowni i po przemówieniu prezesa kol. W. Knapika, apel żołnierzy poległych w wojnie polsko - bolszewickiej.

W dniu 15 sierpnia, po nabożeństwie odprawionym przez ks. kanonika Studenckiego w kościele parafialnym, odbyła się się defilada organizacyj z garnizonem miejscowym na czele, którą odbierali pp. kpt. Wołodko i burmistrz Bugajski, po czym do liczne zgromadzonej publiczności przemówił kol. och. Stefan Bieda podkreślając zapał ofiarny i moc ducha żołnierza polskiego z 1920 r.

Po południu zawody p. n. „Pocztowe P. W. — K. S. Szczakowianka" oraz zabawa ludowa zakończyły uroczystości.

BRZESKO

Staraniem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny odbyła się w Brzesku, w 18. rocznicę zwycięstwa w r. 1920 koncentracja Związku Rezerwistów, Związku Strzeleckiego, Ochotniczych Straży Pożarnych i Kół Młodzieży Ludowej. Po nabożeństwie odbyła się defilada, oraz złożenie wieńca przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Po południu uczestnicy uroczystości wzięli udział w strzelaniu zespołowym, o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez p. Gotza-Okocimskiego. Nagrodę zdobyło miejscowe koło Związku Rezerwistów w Brzesku, Drugie miejsce zajęło koło z Dębna, trzecie z Czchowa.

Towarzystwo Chórów i Teatrów Ludowych z Dołęgi, złożyło do rąk starosty powiatowego piękny wieniec dożynkowy.

Na zakończenie uroczystości byli uczestnicy podejmowani obiadem żołnierskim, po czym wyświetlono film okolicznościowy. Pomimo rzęsistego deszczu w uroczystości wzięły udział liczne rzesze okolicznej ludności.

Nowe dzieło o obronie Lwowa

Dla uczczenia dwudziestej rocznicy oswobodzenia Lwowa wyjdzie niebawem z druku staraniem Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. i gminy król. stoł. miasta Lwowa, a nakładem Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich, które w tym roku obchodzi dziesięciolecie swej pożytecznej działalności — III tom Obrony Lwowa 1—22 listopada 1918 r.

Obejmie on: a) ewidencję odcinkami i służbami zweryfikowanych w latach 1934 — do kwietnia 1938 i zarejestrowanych przez Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 uczestników walk o Lwów we Lwowie w czasie między 1—22 listopada 1918, b) listę strat — Obrońców Lwowa 1—22 listopada 1918, poległych, zmarłych z ran i zmarłych z chorób w latach 1918—1920, oraz rannych, kontuzjowanych i chorych w czasie między 1—22 listopada 1918, oraz cywilnych mieszkańców Lwowa i żołnierzy z obcych armii — zabitych, zmarłych z ran, zmarłych z chorób i rannych w czasie między 1—22 listopada 1918.

Tom ten będzie bogato ilustrowany portretami dowódców i zdjęciami współczesnymi z poszczególnych odcinków walk.

Wysokość nakładu III tomu Obrony Lwowa zależna jest od ilości zamówionych w przedpłacie egzemplarzy. Towarzystwo Badania Historii Obrony Lwowa apeluje do zainteresowanych, by nadesłali do dnia 5 września r. b. zamówienia na III tom Obrony Lwowa i złożyli należność za tom w kwocie 10 zł.

Równocześnie apeluje się do osób, posiadających zdjęcia fotograficzne współczesne z dni walk o Lwów we Lwowie w czasie 1—22 listopada 1918 r., by te zdjęcia wypożyczyli Towarzystwu Badania Historii Obrony Lwowa dla wykorzystania ich w III tomie Obrony Lwowa. Każde zdjęcie musi być dokładnie opisane.

Zamówienia na III tom i zdjęcia fotograficzne należy przesyłać na adres Towarzystwa we Lwowie, ul. Kurkowa 12 (konto czekowe P. K. O. nr. 503.909).

Kościół ze schronów wojennych

zbudowany przez księdza b. ochotnika

We wsi Darewo, oddalonej o 10 km. od Baranowicz poświęcony został kościół, zbudowany ze schronów wojennych.

Przez okolice te w czasie wojny światowej przebiegały liczne obronne linie, które w postaci okopów i schronów pozostały do dzisiaj. Kościół w Darewie został zniszczony w owych czasach, a biedna ludność miejscowa zdobyła się jedynie na skromny drewniany kościółek.

W r. 1936 proboszczem parafii katolickiej w Darewie został młody i energiczny ks. Szepelewicz. Jako były ochotnik z wojny bolszewicko-polskiej, odznaczony krzyżem walecznych, z iście żołnierską energią wziął się on do budowy nowego kościoła. Właśnie w owym czasie schrony wojskowe w okolicach Darewa przeznaczono na rozebranie. Ksiądz wyjednał pozwolenie władz wojskowych na wykorzystanie najbliższych schronów. W ten sposób zdobył 160 m. sześc. płyt betonowych, które zużył na budowę swego kościoła. Przyszła mu z pomocą kuria biskupia w Pińsku, oraz biedna, ale ofiarna na cele religijne i społeczne ludność tutejszej parafii i oto w r. 1938, na dominującym nad całą okolicą wzgórzu, stanęła piękna świątynia katolicka, owoc dwuletnich wysiłków byłego żołnierza, a obecnego kapłana polskiego.

Jest to bodaj jedyny w Polsce kościół, zbudowany ze schronów wojennych.

Ci co odeszli

W Warszawie zmarł śp. Czesław Młodzianowski, szef propagandy „Orbisu" i artysta - malarz. Zmarły był Beliniakiem. Liczył 53 lata życia.

W Krakowie zmarł w 40-ym roku życia śp. Kazimierze Leszczyc - **Siemieński**, profesor gimnazjalny z Łodzi, legionista 4 pp. i prezes Koła Czwartaków w Łodzi, oficer rez.

W Warszawie zmarł śp. Stanisław **Sokołowski,** inspektor straży więziennej, b. oficer legionowy, ppor. rez.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW
w pracy codziennej

Podziękowanie prezesa organizacji

Prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów ppłk. rez. Marian Zyndram-Kościałkowski za pośrednictwem „Narodu i Wojska" dziękuje niniejszym serdecznie tym wszystkim ogniwom organizacyjnym, które nadesłały Mu życzenia imieninowe w dniu 19 bm.

Zwołanie Rady Naczelnej Z. R.

Na zasadzie § 12 statutu Z. R. pkt. 3 zwołana została na dzień 4 września 1938 r. Rada Naczelna Związku Rezerwistów w Warszawie w lokalu Zarządu Głównego Z. R. przy ul. Wiejskiej 19.

Porządek obrad jest następujący:
1) Otwarcie Rady Naczelnej;
2) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania Rady Naczelnej;
3) Sprawozdania:
a) Zarządu Głównego,
b) Komendy Głównej,
c) Sprawozdanie rachunkowe z roku 1937/38,
d) Rady Głównej R. R.,
4) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1938/39;
5) Przyjęcie sprawozdań na Walny Zjazd;
6) Przyjęcie terminu i programu obrad Walnego Zjazdu Z. R. w 1938 roku;
7) Przemówienie prezesa Zarządu Głównego Z. R.;
8) Wnioski i dyskusja.

Przed uroczystościami Z. R. w Katowicach w dniach 2 i 3 października b. r.

W dniu 24 bm. przybyła z Warszawy do Katowic delegacja Zarządu Głównego i Komendy Głównej Z. R. w osobach: sen. płk. Dąbkowskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego, płk. dypl. Pieniążka, zastępcy Komendanta Głównego i pos. Wojnar-Byczyńskiego, zastępcy Sekretarza Generalnego. Delegacja ta łącznie z przedstawicielami Zarządu Okręgu Śląskiego Z. R. w osobach: prezesa dr Mazurkiewicza, komendanta kpt. Kiliana i sekretarza prof. Filipowicza — przyjęta została przez p. wojewodę Grażyńskiego.

Delegaci prosili p. wojewodę o przyjęcie przewodnictwa Komitetu Honorowego „Dnia Rezerwisty" w Katowicach w dniu 2 października b. r. oraz zaprosili go na Walny Zjazd delegatów, który odbędzie się również w Katowicach w dniu 3. X.

Przedstawiciele Z. R. złożyli następnie wizyty biskupowi śląskiemu ks. Adamskiemu, dowódcy miejscowej dywizji piechoty i prezydentowi m. Katowic dr Kocurowi.

W godzinach poobiednich odbyło się posiedzenie wewnętrzne, na którym omawiano i ustalano szczegółowy program obchodów w dniach 2 i 3 października, które z racji odbywającego się Walnego Zjazdu łącznie z „Dniem Rezerwisty" oraz ze względu na spodziewany udział dostojników państwowych i wojskowych nosić będą charakter specjalnie uroczysty, połączony z wielką koncentracją i defiladą kilkunastu tysięcy rezerwistów okręgu śląskiego.

Zakończenie półkolonii R. R. w Stanisławowie

W Stanisławowie odbyło się uroczyste zamknięcie półkolonii letniej dla dzieci, zorganizowanej przez radę powiatową Rodziny Rezerwistów w Stanisławowie oraz Z. P. O. K. Wspomniana kolonia trwała 30 dni. Uczęszczało na nią 70 dzieci. Z ramienia Rodziny Rezerwistów opiekowała się dziećmi p. Stanisława Tarnawska, wywiązując się b. gorliwie i sumiennie ze swych obowiązków.

Na zakończenie odbyło się uroczyste zamknięcie kolonii, na które przybył prezes podokręgu stanisławowskiego Z. R. dr. Czuszkiewicz oraz delegatki rady powiatowej R. R. Po przedstawieniu, deklamacjach i tańcach, odbył się w lokalu półkolonii podwieczorek dla wszystkich, po którym delegatki R. R. obdarowały dzieci słodyczami. Wesołe twarzyczki dzieci świadczyły najlepiej o wartości półkolonii i były najlepszą podzięką dla Rodziny Rezerwistów w Stanisławowie, która za pierwsze i najważniejsze hasło postawiła pracę, opiekę i pomoc dzieciom rezerwisty.

Świetlica dla poborowych w Pińsku



Zdjęcie przedstawia świetlicę dla poborowych w Pińsku, urządzoną wspólnie z PBK. i Z. S. przez Koło Miejskie Z. R. Bufet w świetlicy obsługiwały członkinie ZPOK. Rezerwiści i strzelczynie pełnili dyżury w świetlicy. Zainstalowane było radio, patefon, kinoaparat Ornak Pow. Zarz. LOPP., gry towarzyskie, odbywały się pogadanki i zabawy.

Walne zebranie Koła Z. R. w Rzeszowie

W ub. miesiącu odbyło się w Kole Z. R. w Rzeszowie doroczne walne zebranie, na którym wybrano następujący zarząd Koła: prezes — inż. Drzazgowski, członkowie zarządu: Przemykalski, Gryziecki, Pieczyński, Musiał, Mroczkowski i Inger. Referentem sportowym został wybrany kol. M. Długosz. W najbliższym czasie Koło Z. R. w Rzeszowie ma uzyskać prawa zarządu grodzkiego, jako organizator innych Kół Z. R. na terenie m. Rzeszowa. Z chwilą nabycia praw zarządu grodzkiego Koło Z. R. w Rzeszowie przystąpi do ufundowania chorągwi. Przy Kole tym utworzone zostały sekcje: bokserska, lekkoatletyczna, kolarska, teatralna i muzyczna. Wszystkie sekcje są już w pełni swych praw, przygotowując się do zespołowych występów w „Dniu Rezerwisty" w październiku b. r.

Koncentracja Z. R. w Szczuczynie Nowogródzkim

W XX rocznicę niepodległości zarząd powiatowy Z. R. wraz z czynnikiem komendanckim postanowił zorganizować w Szczuczynie Święto Żołnierza, połączone z powiatową koncentracją oddziałów Z. R. Na uroczystość przybyli: p. wojewoda nowogrodzki Adam Sokołowski, dowódca brygady kawalerii p. gen. Anders, delegat zarządu głównego Z. R. kpt. Andrzej Pawlik, komendant okręgu Z. R. Nr. III płk. Sobolewski, wiceprezes zarz. okr. Z. R. Nr. III kol. Pigłowski.



Wicestarosta Wojewódzki — prezes Zarządu Powiatowego Z. R. wita przybyłe do Szczuczyna wojsko na czele z panem generałem Andersem

Uroczystość rozpoczęła się w dniu 12 sierpnia powitaniem wojska, które w godzinach popołudniowych wkroczyło do miasta, a które przy wjeździe powitał prezes zarządu powiatowego Z. R. wicestar. Wojewódzki oraz tysiączne tłumy mieszkańców i dzieci z kwiatami. Od tej chwili miasto przybrało świąteczny wygląd. Oddziały Kół powiatu zostały podzielone na 2 grupy, z których jedna w składzie: Koło Z. R. Wasiliszki, Sobakińce, Ostryna, Nowy Dwór, Skrzybowce i Żołudek — miała zbiórkę koncentracyjną o godz. 7 rano w Bojarach (10 km. na północ od Szczuczyna), grupa druga w składzie: Koło Z. R. Szczuczyn, Różanka, Orla i Kamionka — miała zbiórkę koncentracyjną o godz. 7 rano w Szczuczynie. Wszystkie oddziały ustawiły się w wyznaczonym im miejscu punktualnie. Stan rezerwistów, biorących udział w ćwiczeniach, wynosił 834. Wszyscy rezerwiści całkowicie umundurowani. Po uzgodnieniu ze sztabem brygady kawalerii, kierownictwo ćwiczeń objął p. mjr. dypl. Gruszecki, z-ca dowódcy pułku, który otrzymał odpowiedni aparat rozjemczy oraz broń maszynową z wojska. Do godz. 8 dn. 14 sierpnia zostały sformowane: w Bojarach strona niebieska: 2 kompanie piechoty, kompania cyklistów i pluton ckm. pod dow. ppor. rez. Wierzbickiego, z-cy komendanta pow. Z. R. i strona czerwona w Szczuczynie: 3 komp. piechoty, 1 kompania cyklistów, 2 plutony ckm. i pluton kawalerii pod dow. ppor. rez. Maliszewskiego. Strony po otrzymaniu założeń, od mjra Gruszeckiego, ruszyły do działań. Przebieg ćwiczeń w polu śledzili: płk. Sobolewski, kpt. Pawlik i prezes zarz. pow. Z. R. kol. Wojewódzki. Po zakończeniu ćwiczenia zostały omówione, po czym odbyła się defilada; po defiladzie oddziały zostały zakwaterowane i otrzymały posiłek. Wieczorem po capstrzyku nastąpiła ponownie zbiórka całości na rynku, gdzie został zainscenizowany obrazek z walk samoobrony szczuczyńskiej, połączony z apelem poległych w samoobronie. Przy tej sposobności wygłosili okolicznościowe przemówienia: kol. inż. Brochocki, prezes Koła ZR. Skrzybowce, uczestnik samoobrony, oraz p. płk. dypl. Schweizer. Po apelu odbyła się odprawa prezesów i komendantów Kół Z. R. pod kierownictwem płk. Sobolewskiego, kmdta okr. Z. R. Nr. III.

Dnia 15 sierpnia o godz. 6 rano nastąpiła pobudka i po spożyciu śniadania oddziały sformowały się na rynku do defilady. Raport przyjął i dokonał przeglądu płk. Sobolewski. Po raporcie oddziały odmaszerowały na plac, gdzie po wysłuchaniu mszy polowej dokonano poświęcenia proporca. Proporzec wręczył Kołu Z. R. Szczuczyn p. gen. Anders, po czym odbyła się defilada wojskowa i oddziałów Z. R. O godz. 13 odbył się wspólny żołnierski obiad, który zaszczycili swoją obecnością: p. woj. nowogródzki Sokołowski z małżonką, p. gen. Andersowa, p. płk. Filipowicz, pp. dowódcy pułków kawalerii, oficerowie sztabu bryg., goście z zarządu głównego i okręgu Z. R. oraz przedstawiciele innych organizacyj. W przemówieniach podczas obiadu pp. wojewoda Sokołowski i płk. Filipowicz byli łaskawi stwierdzić wydajną pracę organizacyjną Zw. Rezerwistów na terenie pow. szczuczyńskiego.

Wycieczka oficerów Zw. Rez. do Rumunii

Jak już donosiliśmy poprzednio oficerowie Związku Rezerwistów na zaproszenie Rumunów odbyli wycieczkę do ich pięknego kraju. Obecnie zamieszczać będziemy obszerną opowieść o przebiegu wycieczki i wspaniałym, serdecznym przyjęciu naszej wycieczki w Rumunii. Wspomnienia te skreślił jeden z uczestników wycieczki por. Wacław Wyrozębski, dowódca Batalionu Reprezentacyjnego Z. R. i organizator wycieczki.

I

W dniu 5 b. m. pociągiem pośpiesznym z Warszawy wyjechali o godz. 9 rano: major Konstanty Kośmiński, jako delegat komendy głównej i kierownik wycieczki, dyr. Wacław Lenga i dr. Konrad Kolszewski jako delegaci Zarządu Głównego, por. Wacław Wyrozębski, zastępca kierownika wycieczki i jej organizator, kpt. Władysław Baruch, kpt. Józef Kuziak, por. Euzebiusz Jarema, por. Euzebiusz Okniński, por. Daniel Lech, por. Ludomir Nowierski, ppor. Walerian Andrzejewski, ppor. Jan Furman, por. Kazimierz Kamiński, ppor. Wyszosław Modzelewski, ppor. Stanisław Pentlak, ppor. Aleksander Pikulski, ppor. Jan Sojecki, ppor. Stanisław Jakubczyk, ppor. Janusz Osiński, pchor. Mieczysław Mizeracki, pchor. Dudziński Wacław. Z ramienia ambasady rumuńskiej w Warszawie wyjechał z wycieczką sekretarz attaché wojskowego p. Oprea Voinea.

Poczynało się już dobrze ściemniać, gdy pociąg wiozący uczestników wycieczki zbliżał się do granic Rumunii. Na stacji granicznej Oraseni powitał nas w imieniu ministra spraw wojskowych kpt. Miron Panaitescu oraz w imieniu ministra propagandy inspektor Sebastian Popescu, którzy jednocześnie zakomunikowali nam, że zostali przydzieleni do naszej dyspozycji na cały czas trwania wycieczki.

Po oficjalnym powitaniu i przedstawieniu się mieliśmy możność zapoznać się z wartością leja rumuńskiego oraz taniością wina, winogron, arbuzów i t. p., którymi to produktami raczyliśmy się obficie podczas podróży. Pierwszym etapem naszej podróży było Marasesti. Zaznaczyć muszę, że władze rumuńskie odnosiły się do nas z dużą serdecznością i otaczały nas nadzwyczajną opieką. Od samej granicy kolejowa czuwała nad naszym wagonem, to też mogliśmy swobodnie i wygodnie leżąc wypoczywać. Ten i ów usiłował bawić towarzystwo dowcipami, ale przy ogólnym zmęczeniu podróżą, trwającą kilkanaście godzin, nie znajdowało to poparcia i wkrótce wszyscy usnęli, jedynie oficer służbowy wycieczki, którego wyznaczaliśmy co 24 godziny, przesuwał się jak cień, zwracając baczną uwagę na godzinę, o której miał polecenie zarządzenia pobudki.



Medal pamiątkowy wybity na pamiątkę ukończenia budowy Mauzoleum w Marasesti
Medal wykonany jest w bronzie i posiada dużą wartość numizmatyczną. Średnica jego wynosi 6 cm.

Na stacji w Marasesti miła niespodzianka! W imieniu władz wojskowych i delegacji oficerów wszystkich pułków rumuńskich przybyłych tu na uroczystość powitali nas ppłk. Żurakowski i ppłk. Koczyński, synowie emigrantów po powstaniu 1863 r. obywatele rumuńscy, oficerowie czynnej służby wojska rumuńskiego. W imieniu władz cywilnych powitał nas burmistrz miasta p. Jonescu A. Petru. Po śniadaniu, w którym wzięli udział oficerowie armii rumuńskiej i przedstawiciele władz, zaczęliśmy przygotowywać się do uroczystości przed Mauzoleum. Na małej stacji Marasesti napływ publiczności był tak wielki, że z trudem torowano nam drogę, tym bardziej, że każdy chciał z bliska zobaczyć polskich oficerów rezerwy. Tylko dzięki energicznej postawie policji mogliśmy przedostać się do miejsc nam przeznaczonych.

Zbliżając się do Mauzoleum, zdaleka już widzieliśmy karne szeregi kombatantów rumuńskich ze sztandarami, jak również wielkie ilości młodzieży i publiczności.

Przedstawiono nas księżnej Aleksandrze Cantacuzino, biskupowi polowemu ks. Ciopron, gen. Tonea, prezesowi Związku Inwalidów kpt. Apostol Zamfirowi i innym przedstawicielom armii, miasta i społeczeństwa.

Po przybyciu dowódcy 6-ej dywizji gen. Leventi oraz po przedstawieniu nas, rozpoczęło się nabożeństwo. Po nabożeństwie przemówił biskup Ciopron, burmistrz miasta p. Jonescu i księżna Cantacuzino, która kończąc swe przemówienie zwróciła się do nas podkreślając, że hołd złożony przez oficerów polskich bohaterom narodowym Rumunii nie pozostanie bez echa ,gdyż przyczyni się do pogłębienia rosnącej z dnia na dzień przyjaźni polsko-rumuńskiej. Wyraziła też radość ,że jako przewodnicząca Fidacu żeńskiego rumuńskiego może nas pozdrowić w miejscu najdroższym dla Rumunii, gdzie spoczywają bohaterscy obrońcy Rumunii. Z kolei przemawiał prezes inwalidów p. Apostol Zamfir i gen. Leventi, który w zakończeniu swego przemówienia podziękował nam za udział w uroczystościach ku czci bohaterów Rumunii. Wszyscy w przemówieniach swoich witali nas bardzo serdecznie, ujęci tym, że zwiedzenie Rumunii rozpoczęliśmy od złożenia hołdu bohaterom rumuńskim poległym w krwawych walkach pod Marasesti, gdzie w dn. 6 sierpnia 1917 r. wojska rumuńskie powstrzymały i zmusiły do odwrotu czterokrotnie większą armię niemiecką i austriacko-węgierską. Rokrocznie cała Rumunia składa tu hołd poległym swym synom, przy czym pamięć ich uczczono wybudowaniem ogromnego Mauzoleum. Przy założeniu kamienia węgielnego pod budowę Mauzoleum w r. 1927 obecny był Marszałek Józef Piłsudski. Ponadto dla uczczenia poległych bohaterów, ludność rumuńska składa na stopniach Mauzoleum hojne dary przeznaczone na rozdanie dla ubogich. Po przemówieniach złożyliśmy wieniec w Mauzoleum, wpisując się jednocześnie do księgi pamiątkowej, oraz zwiedziliśmy wspaniałe groby poległych bohaterów, znajdujących się w Mauzoleum. Spoczywa tu około 60.000 najlepszych synów ziemi rumuńskiej.

Następnie odbyła się defilada na czas której zostaliśmy zaproszeni przez p. gen. Leventi do asystowania przy jej odbieraniu. Defiladę otwierała orkiestra kompanii chorągwianej, asystującej podczas nabożeństwa, po czym maszerowała sprężystym krokiem



Delegacja Z. R. salutuje sztandary kombatantów Rumunii
Przed szeregiem mjr. Kośmiński i por. Wyrozębski

zwarta grupa oficerów rumuńskich w białych mundurach. Serca nasze napełniały się radością, na widok dziarskich i karnych szeregów maszerujących kombatantów, oddziałów Straja Tarii, delegacji szkół i młodzieży. Gorąco manifestowała i oklaskiwała publiczność grupę inwalidów, którzy pomimo kalectwa maszerowali o własnych siłach, jak kto mógł oddając salut przez podniesienie prawej ręki, a w razie jej braku lewą donosili protezę prawej. Dalej maszerowały delegacje kobiece w barwnych strojach ludowych. Całość zamykała kompania honorowa ze sztandarem.

Po defiladzie na wzgórzu w pobliżu Mauzoleum ppłk. Koczyński omówił w języku polskim przebieg walk rozgrywających się pod Marasesti. Po zapoznaniu się z terenem walk oraz dokonaniu kilku pamiątkowych zdjęć, udaliśmy sią autokarami celem zwiedzenia miejscowego Muzeum, skupiającego drogie pamiątki po bohaterach z czasów walk pod Marasesti. Po zwiedzeniu muzeum udaliśmy się na dworzec kolejowy gdzie burmistrz miasta p. Jonescu A. Petru wydał bankiet na cześć przybyłych oficerów Związku Rezerwistów. W przemówieniu swoim podkreślił burmistrz, że spotkał go wielki zaszczyt podejmowania i goszczenia oficerów Z. R. w mieście, którego jest gospodarzem i w dniu tak uroczystym dla każdego Rumuna. W odpowiedzi mjr. Kośmiński podziękował w naszym imieniu za serdeczną gościnność oraz wręczył burmistrzowi odznakę Z. R. na pamiątkę pobytu naszej delegacji. Na zakończenie bankietu księżna Cantacuzino wręczyła mjr. Kośmińskiemu, dr. Kolszewskiemu i por. Wyrozębskiemu medale pamiątkowe wybite z okazji ukończenia budowy wielkiego Mauzoleum. Po bankiecie wszyscy uczestnicy wycieczki wpisali się do księgi pamiątkowej miasta Marasesti.

Po południu żegnani owacyjnie przez korpus oficerski, kombatantów i licznie zgromadzoną miejscową ludność odjechaliśmy specjalnymi wagonami (sypialnymi) Narodowego Urzędu Turystycznego (O. N. T.) do Bukaresztu.

Wacław Wyrozębski

(C. d. n.)



Mauzoleum poległych w Marasesti

STRZELECTWO

POLSKIE SUKCESY NA MISTRZOSTWACH ŁUCZNICZYCH ŚWIATA

W Londynie zakończyły się VIII międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata. Mimo silnej konkurencji i trudnych warunków atmosferycznych, ekipa polska odniosła wielki sukces. W mistrzostwach pań Polska zdobyła w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata. W mistrzostwach panów Polacy zajęli drugie miejsce za Czechosłowacją, zdobywając tytuł wicemistrza świata.

Szczegółowe wyniki mistrzostw przedstawiają się następująco:

W konkurencji pań w ogólnej klasyfikacji na wszystkie odległości pierwsze miejsce zajęła Polska.

Indywidualnie tytuł mistrzyni świata na wszystkie odległości zdobyła Angielka Mathers. Dubajowa (Polska) zajęła drugie miejsca, a trzecie zdobyła również nasza reprezentantka Skorupska.

Tytuł mistrza świata indywidualnie zdobył Hadas (Czechosłowacja). W konkurencji dystansów długich Polak Majewski zdobył mistrzostwo.

W strzelaniu panów zespołowo na wszystkie odległości zwyciężyła Czechosłowacja, przed Polską. W strzelaniu na długie dystanse: 1) Polska, 2) Francja, 3) Czechosłowacja. W strzelaniu na krótkie dystanse: 1) Czechosłowacja, 2) Polska, 3) Belgia. Indywidualnie mistrzem świata na wszystkie odległości został Hadas (Czechosłowacja), 2) Smith (W. Brytania), 3) Baday (Francja). Ogółem na 23 nagród Polacy zdobyli 7, a na 108 żetonów 42.

Po łuczniczych mistrzostwach świata w Londynie odbyło się posiedzenie kongresu międzynarodowej Federacji Łuczniczej. Na prezesa Federacji wybrany został ponownie prezes Pol. Zw. Łuczniczego dr Pierzchała.

POLSCY STRZELCY W BUDAPESZCIE

Zakończyły się w Budapeszcie międzynarodowe zawody strzeleckie z udziałem Polaków, Niemców, Włochów, Estończyków, Szwajcarów i Węgrów.

Notujemy wyniki konkurencji, w których Polacy zajęli miejsca punktowane:

W strzelaniu z broni dowolnej z postawy leżącej pierwsze miejsce zajął Estończyk — Lellep Olep 397 pkt., 2) Paprocki 395 pkt., 3) Duda 394, 4) Wachowicz 391 pkt.

W strzelaniu z 3 postaw: 1) Steigerman 1156 pkt., 3) dr. Jurek (Polska) 1136 pkt., 12) Paprocki 114 pkt.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w konkurencji zespołowej: 1) reprezentacja Niemiec 5657 pkt., 3) reprezentacja Polski 5555 pkt.; w konkurencji zespołowej międzyklubowej: 1) Stołeczny Klub Strzelecki (Warszawa) 1929 pkt.

W strzelaniu z karabinku dowolnego ze wszystkich 3 postaw w konkurencji międzyklubowej: 1) Kadra z Rembertowa 5555 pkt.

W strzelaniu z karabinku o otwartych przyrządach celowniczych w konkurencji międzyklubowej we wszystkich 3 postawach Polska zajęła trzecie miejsce 2716 po Węgrach 2867 i Niemcach 2851; w konkurencji kobiecej indywidualnie: 1) węgierka Nagy 557, 4) Stawarzowa, 541, 9) Jagodzińska 528; w konkurencji zespołowej dla pań: 1) węgierski zespół 1655, 2) zespół polski — 1589.

W strzelaniu z pistoletu dowolnego: 1) Węgier Tölgyesi 538, 8) Pazdej 518 pkt., 11) Nowicki 514; w konkurencji zespołowej: 1) zespół węgierski 2.600 pkt., 3) Polska — 2546 pkt.

W pistolecie olimpijskim sylwetkowym: 1) Jasper (Niemcy) 54 pkt. Zanim 4 Niemców z takim samym wynikiem, 11) Pazdej 53, 13) Ergermeyer i Piątkowski rwónież po 53 punktv; w konkurencji zespołej: 1) Niemcy 270, 4) Polska 258 pkt.

Na bezkrwawym jeszcze froncie czesko-niemieckim

Sytuacja wewnętrzna w Czechosłowacji nie przedstawia się wesoło mimo rozmów lorda Runcimana.

Rządowy projekt statutu narodowościowego został odrzucony przez Niemców sudeckich, jako nie oparty na zasadzie równouprawnienia poszczególnych grup narodowych i w żadnej mierze nie zbliżający się do podstawowych żądań Niemców sudeckich, którzy obstają nadal przy swoich postulatach, ujętych w 8 punktach mowy Henleina.

Poseł Kunst na zebraniu w obecności premiera Hodży oświadczył w imieniu Niemców sudeckich, że żądają oni takiej przebudowy państwa, w której nie będą żadną mniejszością, ale będą posiadali równouprawnienie polityczne i prawne w państwie. Niemcy domagają się, aby interesy życiowe poszczególnych grup narodowych nie były tak, jak dotąd, rozstrzygane w sposób mechaniczny przez parlament praski.

Celowy może być jedynie taki statut narodowościowy, który zapewni poszczególnym narodom w granicach ich terytorium prawdziwy samorząd. To, co proponuje rząd czeski, jest parodią samorządu. W supremacji narodu czeskiego, do czego konsekwentnie zmierza rząd, Niemcy sudeccy upatrują stałe niebezpieczeństwo dla rozwoju stosunków w Europie i domagają się wspólnego sprawowania władzy w państwie przez zamieszkałe w nim narodowości.

Na tle tej sytuacji krążą w Pradze rozmaite pogłoski o projekcie zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie Czechosłowacji, o możliwości plebiscytu w Sudetach, o bardziej stanowczej postawie, którą zająć ma rząd Rzeszy wobec Czechosłowacji itp.

W ciągu czterogodzinnej konferencji poseł Kunst zwrócił uwagę lordowi Runcimanowi, iż obecna sytuacja jest krytyczna. Spowodowało to natychmiastową akcję lorda Runcimana, która doprowadziła do spotkania z Henleinem.

Rozmowa ta trwała półtorej godziny i odbyła się w cztery oczy.

Podobno Runciman wyraził życzenie osobistego spotkania się z Hitlerem.

Plan lorda Runcimana rozwiązania zagadnień narodowościowych Czechosłowacji ma być gotów za 10—14 dni.

Według pogłosek, kolportowanych przez korespondentów pism angielskich Runciman zaproponować ma podział Czechosłowacji na kantony narodowościowe.

M. in. byłyby utworzone trzy okręgi niemieckie, w których Czesi i inne narodowości korzystałyby z tych samych praw, co ludność niemiecka w okręgach narodowych czeskich.

1. okręg czeski aż do Karlovych Varów,

2. węglowy i hut żelaznych pomiędzy Jabłoncem (Gablonz), a Komotowem na granicy północnej,

3. okręg przemysłowy na Morawach i Śląsku. Warto tu zaznaczyć, że właśnie w północnych Czechach w ostatnich tygodniach olbrzymie kopalnie Petschka, Żyda, zakupiła Živnostenska Banka. Okręgi te pozostawałyby w takim związku z państwem czechosłowackim, jak północna Irlandia do metropolii angielskiej.

Okręgi narodowościowe wysyłałyby posłów do parlamentu w Pradze, który byłby odpowiedzialny za sprawy obrony, finansów i polityki zagranicznej.

Pozostałe okręgi miałyby być podzielone na jednolite kantony: czeskie, węgierskie i słowackie.

Zwraca tu uwagę całkowite pominięcie rejonów polskich. Wedle tych kombinacji okręgi, zamieszkałe w większości przez Polaków, weszłyby w rejon trzeci, morawsko-śląski, gdzie i dzisiaj wpływy niemieckie są bardzo silne.

Zdaniem korespondenta agencji Reutera, koła praskie gotowe są przyjąć taki plan za podstawę do dyskusji.

Według komunikatu, ogłoszonego przez sekretariat lorda Runcimana, premier Hodża oświadczył podczas rozmowy z Runcimanem, że w ciągu najbliższych 2 tygodni w urzędach pocztowych na terytorium Sudetów 7 ważniejszych stanowisk będzie obsadzonych przez obywateli czechosłowackich narodowości niemieckiej.

Min. spraw wewn. zamierza w najbliższym czasie mianować urzędników narodowości niemieckiej na stanowiska naczelnika powiatu w miejscowościach Asch i Trutnov oraz 2 innych.

Min. sprawiedliwości zamierza mianować Niemca na stanowisko prezesa sądu w Chebie.

W min. komunikacji sprawa obsadzenia stanowisk przez Niemców jest obecnie rozważana.

Tymczasem wśród samych Czechów dochodzi do rozłamu. Stosunki między obozem Benesza i obozem Hodży stały się tak naprężone, że organ premiera oskarża przeciwników o agitację, prowadzącą do wojny domowej.

Stronnictwo czeskich narodowych socjalistów od dłuższego już czasu ostro zwalcza premiera Hodżę — i jego stronnictwo, tj. agrariuszy, nazywając ich obrońcami Henleina, oraz zarzucając im, że doprowadzili państwo czechosłowackie do obecnej katastrofalnej sytuacji.

Obóz Benesza bazuje przyszłość Czechosłowacji na pakcie z Sowietami i słucha dyrektyw z Moskwy, zajmując coraz bardziej nieustępliwe stanowisko wobec zaleceń mocarstw zachodnich, domagających się od Czechów kompromisowego załatwienia postulatów mniejszości narodowych. Czechosłowacja znajduje się obecnie w sytuacji jeszcze bardziej tragicznej, niż Hiszpania, ponieważ leży w sercu Europy, gdzie ścierają się interesy wielu państw. Dlatego też zajęcie takiego stanowiska przez czynniki decydujące może pociągnąć za sobą katastrofalne dla niej skutki.

*

Interesującą jest rzeczą, jak sobie Czesi wyobrażają przyszłą wojnę.

Pułkownik sztabu generalnego i wykładowca czeskiej akademii wojennej Yester ogłosił świeżo w amerykańskim czasopiśmie „New Masses" artykuł, omawiający siłę militarną Czechosłowacji i szanse jej w ewentualnej wojnie z Niemcami.

Uderzenie niemieckie na lądzie i w powietrzu zaabsorbuje całą energię wojenną Czechosłowacji.

Lotnictwo czeskie, jak i obrona powietrzna „przeżyją wiele ciężkich dni, zanim nadejdzie pomoc lotnicza Francji i Rosji".

Armia lądowa będzie musiała wytrwać i wytrzymać atak niemiecki przez parę tygodni, zanim „armie naszych sojuszników nie wedrą się na terytorium niemieckie i nie zmuszą niemieckiego sztabu do skierowania głównej siły przeciwko tej interwencji".

„Decydująca bitwa, która zacznie się nad Renem w trzecim lub czwartym tygodniu wojny z Pragą, zamieni w rezultacie czechosłowacki teren walk w terytorium drugoplanowego znaczenia".

Część granic Czechosłowacji jest tak umocniona, że wytrzyma napór nieprzyjaciela, dopóki nie zostanie przeprowadzona mobilizacja i koncentracja wojsk. Fortyfikacje pograniczne są tak urządzone, iż mogą służyć za punkty oparcia i operacji dla armii, gdy ta zostanie już raz zmobilizowana i skoncentrowana.

Chodzi tylko o to, aby mobilizacja nie przyszła za późno i aby „obcęgi niemieckie" nie zamknęły się na wschodnich Czechach.

Opierając się na źródłach niemieckich, które podają siłę powietrzną Francji na 5.000 aparatów, Sowietów na 9.000, Czechosłowacji na 1.400, — płk. Yester liczy na przysłanie 3.000 bombowców sowieckich na pomoc Pradze. Ponieważ nowoczesny bombowiec jest niemal równy walorom dalekonośnego działa, tego rodzaju pomoc stanowić będzie wybitne zasilenie czeskiej „siły ognia".

W razie powszechnej mobilizacji Czechosłowacja może mieć pod bronią półtora miliona żołnierza. Większość niemieckich ekspertów wojskowych uznaje, że Czechosłowacja potrafi wystawić 40 doskonale uzbrojonych dywizyj na wypadek konfliktu i będzie mogła nie tylko wyposażyć swoich 40 dywizyj, ale i zaopatrzyć w materiał wojenny co najmniej 30 dywizyj sprzymierzeńców.

Wedle źródeł niemieckich, na wypadek wojny armia czeska będzie posiadała „400 moździeży, ponad 1.500 lekkich dział i 600 ciężkich dział, dalej karabinów maszynowych 9.000, ciężkich karabinów maszynowych 3.500, tanków ponad 400.

Czeską siłę powietrzną, złożoną z 1.400 aparatów, Niemcy liczą na 320 samolotów wywiadowczych, 130 bojowych, 180 pościgowych, 120 bombowców do bombardowania w ciągu dnia, 130 aparatów do bombardowania w nocy. Razem daje to 90 eskadr, każda po 10 do 14 maszyn. Ilość lotnisk oceniają źródła niemieckie na 66.

— Wiemy — kończy swoje wywody płk. Yester, że Rzesza chce użyć w najbliższej wojnie innej metody, aniżeli w r. 1914. Wtedy rzuciła w pole 120 dywizyj. W ciągu trzech lat wojny Niemcy podwoiły tę cyfrę. Nowa teoria militarna niemiecka głosi, iż należy wystawić od razu maksimum dywizyj i uderzyć maksimum siły. Niektórzy teoretycy niemieccy mówią, że Rzesza potrafi uruchomić natychmiast 240 dywizyj, nie brak takich, którzy „windują" żądanie powiększenia sprawności aż na 300 dywizyj, które zaraz u progu operacyj wojennych należy rzucić na szalę.

Czechosłowacja nie może przeciwstawić niemieckiej teorii wojny totalnej ani w części tak wielkich resursów. Zasadza ona całą swoją obronę i przetrwanie na pomocy obcej, uważając, że teren wojenny czeski musi być wstępnym epizodem ogólnego starcia. Czechosłowacja nie dopuszcza możliwości, że będzie inaczej.

*

Po drugiej stronie tego bezkrwawego jeszcze frontu — w Niemczech — zarządzono osobiste stawiennictwo w urzędach gminnych, w celach rejestracyjnych, wszystkich b. oficerów oraz urzędników dawnej lub powojennej armii niemieckiej, którzy w chwili obecnej nie podlegają już obowiązkowi czynnej służby wojskowej. Od obowiązku rejestracji zwolnieni są jedynie b. wojskowi w stopniu generalskim oraz liczący powyżej 65-ciu lat życia.

Równocześnie podobny obowiązek osobistego zgłaszania się w odpowiednich urzędach nałożony został na szeregowych rocznika 1913. To zarządzenie dotyczy jednak jak dotychczas jedynie wojskowych, posiadających dawne jeszcze przydziały w Prusach Wschodnich, a zamieszkałych obecnie w innych częściach Rzeszy.

W Wiedniu zarządzono przesunięcie na okres wcześniejszy terminu stawiennictwa do poboru rocznika 1914, które było przewidziane na czas od 12 do 24 września. Pobór ten rozpocznie się już 24 sierpnia.

W związku z manewrami odwołano wszystkie pociągi robotniczej organizacji „Kraft durch Freude", udające się do Nadrenii oraz południowych i południowo-wschodnich Niemiec.

Wobec powołania do szeregów rezerwistów zaszła konieczność zarekwirowania na kwatery manewrowe szeregu szkół. Dzieci szkolne będą przez okres manewrów zwolnione ze swych normalnych zajęć.

Na skutek powołania na ćwiczenia szeregu pracowników tramwajowych i autobusowych, władze miejskie przystąpiły do zorganizowania kursów przeszkoleniowych dla kobiet niemieckich, mających uzupełnić powstałe luki.

Niemieckie czynniki kompetentne stwierdzają, że będące właśnie w toku tegoroczne manewry armii niemieckiej odbywają się na czterech rozmaitych obszarach Rzeszy, a celem ich jest umożliwienie po raz pierwszy sprawdzenia wyszkolenia rezerwistów, co we wszystkich innych państwach odbywa się corocznie w ramach normalnych ćwiczeń wojskowych.

Londyńskie pismo „Sunday Times" donosi z Warszawy, że rząd niemiecki udzielił rządowi polskiemu informacji na temat obecnych wielkich manewrów. Rząd niemiecki miał stwierdzić mianowicie, że manewry w żadnej mierze nie powinny niepokoić Polski.

Zapewnienie to dał rząd Rzeszy na oficjalne zapytanie Warszawy.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Polska flota handlowa powiększy się niebawem o 6 nowych statków handlowych, przeznaczonych głównie do żeglugi dalekomorskiej. Wśród nich znajdą się dwa transatlantyki, motorowce „Sobieski" i „Chrobry", z których pierwszy został już spuszczony na wodę.

— W Warszawie rozpoczęły się krajowe zawody lotnicze, do których stanęło 41 aparatów z 9-ciu aeroklubów, w tym jeden z obsadą żeńską (Modliborska i Korczyńska). Program zawodów przewiduje 6 prób w czasie lotu okrężnego na trasie 2817 km.

— W Legionowie czynione są przygotowania do lotu z próbną gondolą stratosferyczną. Lot odbędzie się na balonie „Toruń", który został specjalnie przystosowany do umocowania na nim zamkniętej gondoli duralowej, zamiast normalnego kosza. Załogę balonu stanowić będzie załoga stratostatu. Lot ten ma na celu wypróbowanie szeregu przyrządów, zapoznanie załogi z techniką odczepiania gondoli przy lądowaniu, oraz zbadanie warunków technicznych wnętrza gondoli. Projektowane jest osiągnięcie wysokości 5.000 m.

— Władze administracyjne we Lwowie zarządziły konfiskatę dziennika ukraińskiego „Diło" z dnia 23 sierpnia br., które zamieściło list pasterski metropolity lwowskiego obrządku grecko-katolickiego ks. Andrzeja Szeptyckiego, naświetlający w sposób tendencyjny i niezgodny ze stanem faktycznym sprawę likwidacji zbędnych obiektów prawosławnych na terenie niektórych powiatów województwa lubelskiego.

— Pod przewodnictwem wicemarszałka Senatu prof. Makowskiego udaje się do Hagi na XXXIV kongres Unii Międzyparlamentarnej delegacja polska w składzie następującym: J. Dębski wicemarszałek Sejmu, pos. Tomaszkiewicz, wicemarszałek Sejmu Mudryj, pos. Choiński-Dzieduszycki, pos. Sikorski,pos. Walewski, b. pos. Kosydarski, dyr. biura Sejmu Al. Rutkowski i radca W. Zagórowski. Na pierwszy plan obrad Kongresu wysuwają się zagadnienia usprawnienia pracy ustawodawczej oraz kwestie surowcowe i kolonialne.

W GDAŃSKU

— 29 letni adiunkt kolejowy z Torunia, Tadeusz Winnicki, jadąc z Gdyni do Sopot, znajdujących się na terytorium W. M. Gdańska, został przez kolejarzy gdańskich wyrzucony z pociągu. Upadł on pod koła pociągu, które obcięły mu nogi i zmiażdżyły rękę. Winnickiego przewieziono do szpitala, gdzie dokonano koniecznej amputacji obu nóg. Gdy przyszedł do przytomności, złożył zeznanie, że w wagonie doszło do sprzeczki między nim a kolejarzami, którzy na jego pozdrowienie „Guten Abend" (dobry wieczór) odpowiedzieli „Heil Hitler". Winnicki wówczas zwrócił im uwagę że znajdując się na terytorium polskim winni używać pozdrowień używanych na terenie państwa polskiego i przypomniał im również że są w mundurach kolejarza polskiego.

W czasie sprzeczki kierownik pociągu Hess pierwszy dał hasło do wypchnięcia go z wagonu, a inni dopomagali tamtemu. Winnicki skonfrontowany z kolejarzami, którzy stanowili wówczas obsługę pociągu, rozpoznał owego Hessa, co do reszty zaś nie miał pewności, gdyż w wagonie panował wtedy półmrok. Hessa aresztowano.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— W Sofii bawił z wizytą u lotnictwa bułgarskiego szef lotnictwa polskiego gen. Rayski, który przyleciał tam wraz z dwoma oficerami - pilotami. Na granicy gości polskich spotkała eskadra samolotów bułgarskich. Gen. Rayski zwiedził trójkąt bezpieczeństwa Bułgarii i inne punkty lotnicze, oraz wziął udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod gmach poselstwa polskiego w Sofii.

— W Bukareszcie spłonął polski samolot komunikacyjny „Lockheed 14" na parę minut przed wystartowaniem. Pasażerowie uratowani. Przyczyną katastrofy było pęknięcie opony na jednym z kół podwozia, skutkiem czego aparat gwałtownie uderzył o ziemię powodując pęknięcie zbiornika i wybuch benzyny.

— Podczas zlotu polskiej młodzieży katolickiej w Stonawie (Czechosłowacja) złożono uroczystą deklarację, że młodzież polska postawi w Stonawie pomnik poległym za wolność i w obronie Śląska żołnierzom polskim.

— Bawiący na Śląsku czeskim Polak z Ameryki ks. Śledź musiał w ciągu jednej godziny opuścić granice Czechosłowacji z powodu wygłoszenia kazania w języku polskim na poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę kościoła we wsi koło Jabłonkowa. Ks. Śledź po kazaniu został wezwany na policję, gdzie go poddano dwugodzinnemu przesłuchaniu i odebrano mu paszport, ponieważ przemówienie jego nosiło jakoby charakter polityczny. Po interwencji w dyrekcji policji w Czeskim Cieszynie, zwrócono mu paszport, żądając równocześnie podpisania deklaracji, że w mowach swoich na przyszłość nie będzie poruszał tematów politycznych. Ponieważ ks. Śledź odmówił podpisania takiej deklaracji, stwierdzając, że władze czeskie wszelkie przemawiania do uczuć Polaków na obczyźnie podciągają pod pojęcie przemówień politycznych, musiał w ciągu godziny wyjechać z Czechosłowacji.

— Na jednym z ostatnich posiedzeń Najwyższej Rady Związku Sowieckiego kilku jej członków zaatakowało w niesłychany sposób Polskę. Jeden z mówców, Kornijczuk, zakończył swe przemówienie zapowiedzią, iż „jeśli polscy faszyści zaatakują Ukrainę, to w takim razie wypędzi się ich nie tylko z Warszawy, ale nawet za Berlin(!?). Wierszkow, członek komisji spraw zagranicznych Najwyższej Rady zaatakował w bardzo ostrej formie konstytucję, obowiązującą w Rzeczypospolitej (!), przy czym nie szczędził także osoby Głowy Państwa Polskiego, nie spotykając się z żadną reakcją ze strony przewodniczącego.

— Za wygłoszenie kazania w języku polskim władze lokalne aresztowały ks. Franciszka Madeja, proboszcza parafii Marchal Mallett w Paranie. W związku z interwencją posła R. P. w Rio de Janeiro, min. Skowrońskiego, ks. Madej został wypuszczony na wolność. To przykre wydarzenie nastąpiło po kategorycznym zapewnieniu rządu federalnego unii Brazylii, że język polski z powrotem dopuszczony będzie w kościele.

ZA GRANICĄ

— Na zebraniu Kolegium Propagandy Wiary Ojciec Święty wygłosił przemówienie na temat: „Nacjonalizm a misje", w którym oświadczył m. in.: „Strzeżcie się wielu rzeczy niebezpiecznych, a zwłaszcza przesadnego nacjonalizmu. Narody zostały stworzone przez Boga, toteż istnieje miejsce dla słusznego, umiarkowanego i ograniczonego nacjonalizmu, sprzymierzonego z wszelkimi cnotami. Jednakże — mówił Papież — strzeżcie się nacjonalizmu przesadnego, niczym prawdziwego nieszczęścia.

— Do Niemiec udał się z wizytą regent Węgier admirał Horthy, witany najpierw w Wiedniu przez namiestnika dr Seyss-Inquarta, a następnie podejmowany z wielkimi uroczystościami przez Hitlera w Berlinie. Horthy dokonał przeglądu floty niemieckiej w Kilonii, a jego małżonka była matką chrzestną nowego pancernika niemieckiego, któremu dano nazwę „Prinz Eugen".

— Rada ministrów w Budapeszcie zajmowała się kwestią następstwa po regencie Horthym. Ponieważ Horthy zrezygnował z prawa zaproponowania trzech osób spośród których parlament ma dokonać wyboru regenta, rada ministrów wyznaczyła podobno kandydatury trzech b. ministrów: Bethlena, Karolyi'ego i Telekiego. Niezależnie od tego rozeszły się pogłoski, że na Węgrzech ma być restytuowana monarchia, a królem zostałby regent Mikołaj Horthy, jako założyciel prawdziwie narodowej dynastii węgierskiej. Po nim wstąpiłby na tron syn jego Isteban, liczący obecnie 43 lata życia.

— Szef lotnictwa francuskiego gen. Vuillemin, który zwiedzał niemieckie zakłady przemysłu lotniczego i był przyjęty przez Hitlera w oświadczeniu dla prasy wyraził się z wielkim uznaniem dla sił powietrznych Rzeszy, tak pod względem sprzętu, jak i wyćwiczenia obsady.

— We Francji odbyła się w niezmiernie szybkim tempie częściowa zmiana gabinetu. W ciągu paru godzin przyjęto dymisję dwóch ministrów, dotkniętych wystąpieniem premiera Daladier, który zaatakował 40-godzinny tydzień pracy i zapowiedział wniosek rządu o zniesienie drugiego wolnego dnia w tygodniu, ustanowionego przez gabinet socjalistyczny Bluma. Daladier wykazał wielkie straty płynące stąd dla dochodów państwa. W parlamencie zanosi się z tego powodu na wielką rozgrywkę prawicy rządowej z socjalistami i komunistami.

— Wicepremierem sowieckim został komisarz ludowy ciężkiego przemysłu Łazarz Kaganowicz, którego brat Michał jest komisarzem przemysłu wojennego, a siostra ich była... przyjaciółką Stalina.

— Woroszyłow wystąpił przeciw komisarzowi politycznemu armii czerwonej Mechlisowi, którego posunięcia zdezorganizowały korpus oficerski, doprowadzając do licznych dezercji. Stalin zgodził się na usunięcie Mechlisa.

— Premier czerwonej Hiszpanii prof. Negrin zginął w tajemniczy sposób podczas podróży samolotem z Zurychu do Barcelony. Wojskowy samolot hiszpański przybył bez premiera, a znajdujący się w nim wiceminister Mendez, przyjaciel premiera, odmówił wszelkich wyjaśnień na temat miejsca pobytu prof. Negrina. Rozeszły się pogłoski, że Negrin, korzystając ze swej podróży, udał się incognito do Paryża lub Londynu, celem odbycia rozmów politycznych.

Pośmiertny triumf ks. Hlinki

Pogrzeb wodza Słowaczyzny śp. ks. Hlinki był wielkim jego triumfem pośmiertnym. W manifestacji żałobnej wzięły udział wielotysięczne tłumy jego rodaków, którzy ściągnęli do Rużomberku furmankami ze wszystkich stron kraju. Z Polski przybyło około tysiąc osób, w tej liczbie kilkuset górali z Podhala. Na czele delegacji polskiej stał sen. Gwiżdż, a w skład delegacji wchodzili: sen. Zbierski, posłowie Szczepański, Dublasiewicz, Hoppe i Budzyński, ks. prałat Bilko z Poznania, wicemarszałek sejmu śląskiego dr. Dąbrowski, rejent z Katowic Mazurkiewicz i naczelny kapelan harcerstwa polskiego ks. Luzar. Rząd polski reprezentował poseł polski w Pradze min. Papée i konsul polski z Bratislawy Łasiński.

Przed pogrzebem odbyła się na ratuszu akademia, podczas której burmistrz dr Maderly zaproponował nazwać placyk przed radą miejską i kościołem placem imienia ks. Hlinki. Na placu tym ma być wzniesione mauzoleum, w którym będzie pomieszczona trumna ze zwłokami ks. Hlinki, ziemię zaś z grobu ma zabrać w złotej puszcze do Ameryki przybyły razem z dr Hlcdko do Czechosłowacji członek jego delegacji dr Sloboda. Burmistrz Mederly mowę swoją zakończył słowami: „ks. Hlinka zmarł po to, by stać się nieśmiertelnym".

Po nabożeństwie wyniesiono trumnę na plac przed ratusz i tu wygłosili kolejno przy mównicach: burmistrz Rużemberku, premier Hodża (po słowacku, gdyż sam jest Słowakiem) poseł Tiso imieniem autonomistów słowackich, dr Sloboda im. Słowaków z Ameryki i i.

W kondukcie niesiono przed trumną na poduszce insygnia orderu Polonia Restituta.

×

Następcą ks. Hlinki na stanowisku prezesa słowackiego stronnictwa ludowego ma zostać poseł Sidor, naczelny redaktor „Slovaka".



JESIENNA RUNDA LIGI

Ostatniej niedzieli rozpoczęła się jesienna runda piłkarskich rozgrywek ligowych. Na „zielonej murawie" stanęły po odpoczynku letnim wszystkie zespoły ligowe.

Na ogół mecze nie przyniosły wielkich sensacji, w tabeli jednak zaszły znaczne zmiany. Ruch po zwycięstwie nad Pogonią zdaje się na dłuższy czas objął funkcje leadera. Warszawianka mimo porażki z Wisłą nadal utrzymała się na drugim miejscu. Wisła zmieniła AKS., który zajmuje czwartą pozycję. Cracovia zajęła piąte miejsce Pogoni, a Pogoń szóste — Cracovii. Warta awansowała na szóstą pozycję WKS Śmigły zajmuje swą. Polonia po zwycięstwie w Wilnie, zajmuje w tabeli przedostatnie miejsce a ŁKS — ostatnie.

Wyniki brzmią następująco: Ruch—Pogoń 3:1 (1:0), Warta — AKS 4:3 (1:3), Cracovia — ŁKS 6:2 (3:0), Polonia — WKS Śmigły 3:0 (2:0) i Wisła — Warszawianka 3:2 (1:2).

Stan tabeli:

1) Ruch gier 11, pkt. 15:7, st. br. 33:20; 2) Warszawianka gier 11, pkt. 13:9, st. br. 28:24; 3) Wisła gier 11, pkt. 13:9, st. br. 18:17; 4) AKS gier 11 pkt. 11:11, st. br. 25:18; 5) Cracovia gier 10 pkt. 11:9, st. br. 23:22; 6) Pogoń gier 11, pkt. 11:11, st. br. 12:14; 7) Warta gier 11, pkt. 10:12, st. br. 34:29; 8) Śmigły gier 11, pkt. 9:13, st. br. 18:27; 9) Polonia gier 10 pkt. 8:12, st. br. 19:24; 10) ŁKS gier 11. pkt. 7:15, st. br. 13:28.

DRUŻYNOWE TOROWE MISTRZOSTWA KOLARSKIE

Na torze w Helenowie odbył się wczoraj w Łodzi wyścig kolarski o drużynowe mistrzostwo Polski na 4000 mtr. Startowało 6 drużyn, w tym 3 warszawskie, dwie łódzkie i jedna poznańska.

W finale pierwsze miejsce i tytuł drużynowego mistrza Polski zdobyła drużyna warszawskiej Syreny w czasie 5:00:2.4.

Drużyna Syreny jechała w składzie: Napierała, Michalak, Starzyński, i Matczak.

REKORD WĘGLARCZYKA

Na stadionie w Chorzowie odbyły się sokole zawody między okręgami chorzowskim i siemianowickim. W ramach zawodów mistrz Polski w rzucie młotem, Węglarczyk po raz pierwszy przekroczył granicę 50 mtr, uzyskując 50.58.

VIII RAID MOTOCYKLOWY SZLAKIEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Trwający cały tydzień VIII Raid Motocyklowy został zakończony. Brało w nim udział 104 maszyny, liczba dotychczas w Polsce niespotykana. Do walki o palmę pierwszeństwa stanęli najlepsi motocykliści i najlepsze zespoły na maszynach krajowych i zagranicznych. Trasa gigantycznego biegu prowadziła przez całą Polskę i wynosiła 1800 km.

Ze 104 zawodników, którzy wystartowali, ukończyło raid 61, w tym 60 w czasie przepisowym.

Raid wykazał dobrą formę i wytrzymałość zawodników, którzy przez sześć ciężkich dni na kiepskich drogach i wertepach przemierzyli w dobrym czasie ogromną przestrzeń.

Radio

Program audycji

od dn. 28. VIII do dn. 3. IX 1938.

NIEDZIELA, dn. 28. VIII

7.15 Audycja poranna. 9.15 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 12.03 Poranek symfoniczny z Wystawy Radiowej. 13.00 „Ewunia" — szkic literacki St. Wasylewskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Stradivarius" — komedia. 17. Recital Beckerath. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie: z „Wystawy Radiowej". 20.05 „Ottorino Respighi" — Koncert 21.00 Wesoła audycja. 22.00 „Kominiarz i młynarz". 22.45 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dn. 29. VIII

6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja popołudniowa. 15.15 Audycja dla dzieci starszych. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Wariacje klarnetowe. 18.35 **Audycja Junackich Hufców Pracy.** 19.05 Chór Koła Młodzieży z Krasienina. 19.35 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert rozrywkowy Wystawy Radiowej. 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

WTOREK, dn. 30. VIII

6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycje popołudniowa. 15.15 Reportaż z obozu szybowcowego harcerzy. 16.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej. 17.00 Muzyka taneczna z Wystawy Radiowej. 18.10 Recital Szaleskiego. 19.00 Recital Drabika. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka z płyt. 22.20 Muzyka współczesna.

ŚRODA, dn. 31. VIII

6.15. Audycja poranna. 12.03 Audycja popołudniowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 „Tak śpiewał Szalapin". 17.00 Muzyka z Wystawy Radiowej. 18.10 Recital wiolonczelowy Lifana. 19.00 Transmisja z Londynu. 19.40 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski z Wystawy Radiowej. 22.00 Muzyka kameralna.

CZWARTEK, dn. 1. IX

6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja popołudniowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert solistów. 17.00 Muzyka z Wystawy Radiowej. 18.00 Muzyka skandynawska. 18.30 Komedia radiowa. 19.00 Koncert Chóru Kolejarzy z Bydgoszczy. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert rozrywkowy z Wystawy Radiowej. 22.00 Muzyka kameralna.

PIĄTEK, dn. 2. IX

6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja popołudniowa. 15.15 Wesoła audycja dla dzieci. 16.00 Muzyka operetkowa. 16.45 Autem przez Huculszczyznę. 17.00 Muzyka teneczna z Wystawy Radiowej. 19.00 Recital Korolkiewicza. 19.30 „Radca Stroń na Wystawie Radiowej". 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 II cz. koncertu z Wystawy Radiowej. 22.00 Koncert symfoniczny.

SOBOTA, dn. 3. IX

6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja popołudniowa. 15.15 Słuchowisko dla dzieci. 16.45 „Wywczasy letnie dawniej a dziś. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert solistów. 19.30 Koncert z Wystawy Radiowej. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 22.00 Godzina niespodzianek.

Cywilna gwardia pilotów w Anglii

Wobec powszechnie panującej w Anglii opinii, że losy tego państwa w najbliższej wojnie rozegrają się w powietrzu ze względu na wyspiarski jego charakter — przystąpiono tam do organizowania jak największych kadr lotnictwa.

Według opinii rzeczoznawców, na wypadek wybuchu zatargu wojennego, wszystkie samoloty wojskowe z rezerwy pokojowej, będą zniszczone w przeciągu pięciu do sześciu tygodni. A więc wydajność produkcyjna angielskiego przemysłu lotniczego — musi być dziś — już w okresie pokoju — przynajmniej tak wielka, jak przy końcu wojny światowej, kiedy to w 1918 roku angielskie fabryki osiągnęły możność produkcyjną 25.000 samolotów rocznie. Wydajność ta będzie osiągnięta w roku 1940, a może nawet już w drugiej połowie 1939 roku.

Angielski sztab generalny musiał wziąć także pod uwagę, że zniszczeniu ulegnie również materiał ludzki i że zwiększając wojenne rezerwy samolotów, trzeba sobie zapewnić również rezerwy pilotów. Te przesłanki skłoniły rząd angielski do utworzenia tak zw. „cywilnej gwardii pilotów".

Już w poprzednich miesiącach uczyniono w Anglii bardzo wiele dla obrony przeciwlotniczej — tak zwanej w skrócie „ARP". Do pracy nad organizacją obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej po zmobilizowaniu olbrzymiego aparatu propagandowego wciągnięto w ciągu zaledwie pół roku 650.000 osób starszych.

„Cywilna gwardia lotnicza" objąć ma elementy bardziej młode, bardziej usportowione i rzutkie, aby dostarczyć Anglii rezerw pilotów na wypadek wojny.

Nauka latania, która dać ma Anglii w ciągu 2 lat stutysięczną rzeszę wykwalifikowanych pilotów, będzie tak tania, że szkolenie w pilotażu w porównaniu z kosztami szkolenia lotniczego w innych państwach, będzie niemal za darmo.

Do szeregów „cywilnej gwardii lotniczej" będzie mógł zaciągnąć się każdy mężczyzna i każda kobieta — w wieku od lat 18 do 50, o ile pod względem zdrowotnym odpowiadać będą wymaganym normom. Ochotnicy i ochotniczki podpisują zobowiązanie, że na wypadek wojny, stawią się na każde wezwanie władz wojskowych. Podpisanie tej deklaracji da prawo pobierania nauki latania po cenie minimalnej w jednym z 60 klubów lotniczych.

Godzin nauki w dni powszednie na normalnych samolotach powszednich, kosztować będzie 5 szylingów. Przy użyciu samolotów lekkich opłata ta zredukowana będzie o połowę. Natomiast w soboty i w niedziele opłata będzie podwójna. Przeciętnie wykształcenie pilota najniższej kategorii wymaga 15 do 20 godzin lotu. Obliczono, że uzyskanie t. zw. „licencji A" będzie możliwe w ciągu kilku tygodni za cenę dwu funtów szterlingów, co równa się 50 zł.

Z chwilą uzyskania licencji wystarczy 10 godzin latania rocznie, aby licencję utrzymać w mocy.

Faktyczne koszty nauki latania są znacznie większe, toteż za każdego pilota uzyskującego licencję, ministerstwo lotnictwa wpłacać będzie danemu klubowi lotniczemu 50 funtów szterlingów, a za każdy rok utrzymania licencji — dalsze 15 funtów.

Pilot, który uzyska licencję, będzie natomiast zobowiązany do zaopatrzenia się w lotniczy kombinezon i okulary, które otrzyma na tygodniowe raty.

Jak widać z tego, plan wyszkolenia „cywilnej gwardii lotniczej" pozwoli lotnictwu wojskowemu na zdobycie olbrzymiej rezerwy pilotów, stosunkowo niewielkim dla skarbu państwa kosztem. Wyszkolenie 100 tysięcy pilotów — co powinno być osiągnięte w ciągu lat dwu, — obciąży budżet państwa zaledwie pięciu milionami funtów (4 procent obecnego budżetu lotnictwa).

Ogłoszenie planu wyszkolenia „cywilnej gwardii lotniczej" wzbudziło entuzjazm w sferach młodzieży. W ciągu niewielu dni kluby lotnicze, mające przeprowadzać szkolenie, otrzymały już 40.000 zgłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.